Ner 161. Kraków, 17 Lipca — Środa. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 16 lipca.

Przez dwa lata przeszło, bo od początku zawikłań wschodnich, walczyliśmy wytrwale i rzec możemy krok za krokiem z polityką, która w przyłączeniu do monarchii dwóch najmniej ponętnych, a niebezpiecznych prowincyj tureckich, widziała ziszczenie najdroższych marzeń, jakiś chorobliwy ideał i zabezpieczenie przeciw wszelkim obecnym i przyszłym niebezpieczeństwom. Głos nasz w tej mierze znajdował oddźwięk, bo był wyrazem poważnej, uczciwej, a szczerze oddanej interesom Austryi opinii publicznej wielkiego kraju koronnego. Posłowie nasi wytrwale i konsekwentnie przemawiali w tym samym, co my duchu. Moglibyśmy przypomnieć, że z ław rządowych w parlamentach, słyszeliśmy potwierdzenie naszych pod tym względem przekonań i zapatrywań w uroczystych zapewnieniach, że przyłączenie tych dwóch prowincyj nie będzie nigdy celem polityki austryacko-węgierskiej, nawet, że nie jest zamierzonem i że z pewnością niebyłoby uważanem jako dostateczne zrównoważenie skutków wojny rosyjsko-tureckiej, lub jako rękojmia bezpieczeństwa na przyszłość. Moglibyśmy to wszystko przypomnieć, gdybyśmy nie wiedzieli, ile pod kwiatami ministeryalnej wymowy, kryje się zwykle i kryło się tym razem, piskorzowych zastrzeżeń, na które w razie danym, powołać się można, niestety, nie dla naprawienia błędów przeszłości, lecz dla zamknięcia niedogodnej w teraźniejszości dyskusyi. Gdybyśmy nie czuli dziś większego, niż kiedykolwiek wstrętu do małych środków w wielkich sprawach i w wielkich chwilach, moglibyśmy także przypomnieć, że sześćdziesiąt milionów, które głosami posłów naszych uchwalonemi zostały, niebyły w żadnym razie przeznaczone na politykę, której celem i ostatniem słowem byłoby przyłączenie dwóch tureckich prowincyj, potępione przez większości parlamentarne w całej monarchii, a niezawodnie przez nasz kraj. I od tego się wstrzymamy, już dla tego, że zbyt nam leży na sercu honor i dobre imie monarchii, a obawialibyśmy się usłyszeć w odpowiedzi zapewnienie, że sześćdziesiąt milionów porachowane zostaną Turcyi, która nie może zadość uczynić dawniej powziętym zobowiązaniom!

Ale przypomnieć musimy raz jeszcze, że jeżeli większość w monarchii inne wskazywała cele polityce austryackiej, myśmy wskazywali jej drogi do tych innych celów, szersze horyzonty, żyźniejsze kraje, więcej oddane idei austryackiej ludności, trwalsze rękojmie; żeśmy przestrzegali przed niebezpieczeństwami, które ani usuniętemi ani zażegnanemi obecnym obrotem rzeczy, nie zostały; że zatem baczność, rozum i poświęcenie w ich stronę zwróconemi być powinny tak teraz, jak przedtem. Przypominamy to nie dla czczej chluby lub rekryminacyi, ale dla stwierdzenia, że jakkolwiek pokierowano nawą państwa, my szczerze i lojalnie współdziałać będziemy dla jej dobra i zbawienia, dla zażegnania tych niezwalczonych dotąd niebezpieczeństw. Cokolwiek jednak zakryta przed nami przyszłość przyniesie, mamy prawo dziś zapisać, że z moralnej odpowiedzialności za następstwa polityki, która ostatecznie przemogła, zwolnieni jesteśmy, aczkolwiek ciężary, ofiary i poświęcenia moralne i materyalne dzielić będziemy i nadal.

Jesteśmy przekonani, że były chwile sposobne nietylko do zażegnania i zniweczenia niebezpieczeństw, ale do wytworzenia dla monarchii świetnej i ustalonej przyszłości. Jeżeli tak było jak nam się zdaje, popełniono wielki błąd niekorzystając z tej sposobności. Wobec niego szczegóły tracą na doniosłości i znaczeniu a niebędziemy dziś sporów toczyć o to, czy można było więcej na kongresie uzyskać, aczkolwiek mniemamy, że można było więcej i lepiej, w każdym razie przynajmniej żądać. Otrzymano bowiem wszystko czego zażądano.

Nieskorzystanie ze sposobności o tyle jest tu doniośleјszem i bogatem w naukę, że popełniono błąd ten pod firmą, która zdawała się być rękojmią, że się tego jedenego błędu uniknie, a która tem samem traci swoje znaczenie i racyę bytu, a której od tej chwili, ujemne strony, nie tylko dla nas ale dla całej monarchii przewyższają dodatnie.

W pełni władzy u jej szczytu w monarchii, wśród najdonioślejszych wypadków, madiaryzm nie zdołał ani przełamać panslawizmu, ani zabezpieczyć przed nim monarchii skutecznie; zdobył się na zajęcie dwóch turecko-słowiańskich prowincyj i jednej na Dunaju wyspy! To samo byłby każdy inny czynnik potrafił, nie wyjmując Czechów. I zaiste w tej polityce jest może wiele rezygnacyi, ale bardzo mało genialności.

Zapisujemy to nie z żalu, nie w skutku zawiedzionych nadziei, nie przez zemstę słabszego, nie z tęsknoty do władzy, ale dla ratowania przyszłości, dla jasnego na nią poglądu, dla ustrzeżenia siebie i innych przed dalszemi pomyłkami.

Jeżeli dopóki można było, lub zdawało się, że można wpłynąć na powstrzymanie polityki, którą uważaliśmy i uważamy, jeżeli nie za zgubną, to za szkodliwą dla monarchii, przemawialiśmy szczerze i gorąco przeciw niej, jeśli w miarę naszej możności staraliśmy się o zaniechanie lub oddalenie postanowienia zajęcia Bośni i Hercegowiny, jeżeli dziś jeszcze radzibyśmy, aby jakim cudem, dobry duch Austryi powstał i przeszkodził dokonaniu tej pokojowej zdobyczy, tej wyprawy nie już po złote runo, ale po chudego a rogatego barana, to jednak od chwili, jak się stanie faktem, od chwili, jak na rozkaz monarchy przekroczą granicę pułki austryackie, a w krajach tych powiewać będzie chorągiew Austryi, skończy się dla nas wszelka opozycya i ożywiać nas będzie poczucie obowiązku względem wspólnych monarchii interesów, które są naszemi, a które tam będą w zastawie, troska o jej przyszłość, z którą nasza i naszego bytu narodowego jest złączona, troska „o potęgę monarchii i honor panującego domu“. I wtedy jedno tylko będziemy mieli na oku, jeden będziemy mieli cel: aby ten nowy krok Austryi, aby zajęcie i przyłączenie owych krajów jak najmniej ściągnęło na monarchię niebezpieczeństw, jak najmniej pociągnęło za sobą dla niej strat, a przyniosło jak najwięcej możliwych korzyści, oraz zaszczytu i blasku dla chorągwi Austryi, panującego w niej domu i ludów w skład jej wchodzących. W tej myśli, a w poczuciu obowiązków naszych, wypowiemy szczerze zdanie nasze, które może w tej ważnej chwili nie będzie czczem słowem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 15 lipca.

○ Pogłoski o przyjeździe Cesarza ciągle się utrzymują, a jeśli dotychczas niema przygotowań, któreby świadczyć mogły o podróży monarchy, to przecież należy się spodziewać znacznej koncentracyi wojsk we Lwowie, co czyni przynajmniej prawdopodobnym udział Cesarza w przeglądzie nagromadzonych znaczniejszych sił wojskowych. Rada miejska zdecydowała się udzielić baraki na 18,000 wojska, a teraz podobno ministerstwo oświaty miało zezwolić, aby budynki szkolne obrócić na jego pomieszczenie, w skutek czego wakacye młodzieży mają być przedłużone aż do 1 października. Wiadomość ta wprawdzie jeszcze nie potwierdzona urzędownie, szczególniej w naszych stosunkach byłaby niepomyślną, gdyby się miała ziścić, pominąwszy bowiem zniszczenie budynków, na jakie musiałyby być narażone szkoły raptownie przetworzone na koszary; to wogóle odraczanie roku szkolnego należy do środków tylko w ostateczności dających się zastósować. We wschodniej zaś Galicyi, gdzie szkoły obchodzą podwójne święta, według gregoryańskiego i juliańskiego kalendarza, każde uszczuplenie godzin pracy jest prawdziwą stratą dla młodzieży, a ujęcie całego miesiąca, musi wywrzeć szkodliwy wpływ na naukę. Chociaż zaś N. Pan przybywa do naszego kraju w celach przeglądów wojskowych, to jednak byłoby rzeczą pożądaną, aby nie była zamkniętą sposobność pokazania monarsze uczącej sie młodzieży i zwiedzenia zakładów naukowych. Zawdzięczamy Cesarzowi język w szkole, niech więc monarcha ma sposobność przekonać się, jak pod wpływem tego dobroczynnego rozporządzenia rozwijają się szkoły, jaki postęp robią w nich uczniowie.

Bezrozumny protest przeciw kongresowi wywołał tu powszechne oburzenie. Dobrzańskiemu nikt się nie dziwi, wszyscy są przyzwyczajeni do jego wystąpień i wiedzą, że niczego innego po nim się spodziewać nie można; ale zdziwiło tu, że podobnie akta mógł podpisać p. Niegolewski, a srogi zawód niemiłe sprawia wrażenie. Kompromitować nie mogą takie wystąpienia, bo są zupełnie odosobnione, tem więcej, że ich forma i sposób wykonania usuwają się nawet z pod wszelkiej racyonalnej krytyki.

Co do podpisów które były zbierane, macie słuszność, że zbierano je pod różne akta i następnie wszystkie zlepiono w jedną księgę. Co jednak jest charakterystyczne, to sposób jakiego używano zachęcając do dawania podpisów. Mówiono, że według zdania rozpuszczonego przez Moskali, tylko szlachta pragnie powrotu Polski, należy więc przez liczne podpisy mieszczańskie i inne dać dowód i zamanifestować Europie, że nietylko szlachta, ale wszystkie stany ożywione są temi samemi uczuciami. Podobne frazesy skutkowały jak zwykle, chociaż jak widzicie umiarkowanie, kiedy sami przyznają się zaledwie do kilkunastu tysięcy podpisów, a obiecywano sobie z początku sto tysięcy.

Widocznie pokazuje się, że pierwsze telegramy rozesłane nawet z podpisem: Niegolewski i Dobrzański były fałszywe, gdyż głosiły, że memoryał został wręczony osobiście Bismarkowi, okazuje się jednak z listów ogłoszonych w *Gazecie Narodowej* że tak nie było, gdyż według nich memoryał miał być oddany do protokółu podawczego kongresu, a podpisy jego wręczono jeśli nie portierowi pałacu ex radziwiłłowskiego, to woźnemu kongresu.

Dzisiejszy *Dziennik Polski* został skonfiskowany za artykuł wstępny.

Bukareszt 9 lipca.

Consumatum est. Kongres ogłosił niezawisłość Rumunii i postanowił zarazem, że cała Besarabia rumuńska zwróconą zostanie na powrót Rosyi w zamian za Dobruczę od Sylistryi do Mangalii.

Wiadomości te, chociaż spodziewane, wywarły tu najprzykrzejsze wrażenie. Na pozór panuje wszędzie spokój, dzięki niepokonanéj apatyi Rumunów; lecz spokój ten ma w sobie coś rozpaczliwego, każdy bowiem czuje, że w téj chwili rozstrzygają się losy kraju.

Otrzymawszy długie telegramy od pełnomocników rumuńskich, senat odbył kilka tajnych posiedzeń, a Rada ministrów zasiada prawie bez ustanku pod przewodnictwem księcia, który spiesznie przybył z Sinai.

Wszyscy zapytują jaki będzie skutek tych narad? Czy kraj się podda, czy nie, wyrokom areopagu europejskiego? Konserwatyści są za poddaniem się. Opłakują oni utratę Besarabii, lecz sądzą, że byłoby szaleństwem pozbawiać się sympatyi Europy nierozważnym jakim czynem, i utrzymują, że usunąwszy na bok stanowisko patryotyczne, Dobrucza jest w téj chwili niemniéj cenną posiadłością jak Besarabia.

Rzeczywiście, podczas gdy liczba mieszkańców rumuńskich i ważniejszych miast jest prawie równą w obu prowincyach, Dobrucza posiada nadto dwa porty nad morzem Czarnem i przynosi z sobą posiadanie trzech ujść Dunaju i wyspy wężowéj.

Uwaga ta waży dostatecznie na szali, gdyż Rumunia domagała się zawsze Delty téj wielkiéj rzeki i twierdziła, że opatrznościową jéj misyą jest straż nad nią, coby jéj nadawało w oczach Europy pewną potęgę: Niektórzy z przywódzców stronnictw idą daléj i mniemają, że posiadanie Dobruczy będzie dla księstwa tylko etapem do zajęcia późniéj całéj Bułgaryi i że taką była myśl mocarstw zachodnich.

Wynika z powyższego, że stronnictwo konserwatyzmu, gdyby doszło do władzy, byłoby gotowem sankcyonować uchwały Europy, co wskazuje, że trudności obecne mogą być załatwione; usposobienie zaś nerwowych jest dyametralnie przeciwnem.

W istocie stronnictwo to widząc, że zgubne skutki jego współdziałania z Rosyą, odejmuje mu wszelką popularność, wycofało się przerzucając się z jednéj ostateczności w drugą i widzi dziś z pewnym może żalem, że trudno wstrzymać ruch ludu, którego podniecono namiętności. Przytacza on jako główny argument na swą korzyść, że ofiara Dobruczy nie jest szczerą, że księstwo musi trzymać w téj prowincyi stale 20 do 30,000 wojska i że narażone na przykrość i ciągłe obawy, utraci w końcu nowy swój nabytek, który Rosya daje jedną ręką, aby go odebrać drugą. Dla tego chociaż zdanie najbardziéj zapalonych, aby oprzeć się siłą i pozwolić Rosyi zabić parę tysięcy ludzi dla obudzenia w Europie uczucia zgrozy, nie wejdzie zapewne w wykonanie, mniemam że Rumunia odrzuci zaproponowaną zmianę i wyda swym organom w Besarabii nakaz funkcyonowania dalej, póki nie zostaną zmuszone do wydalenia się siłą przez najeźdźców.

Nieprzeszkodzi to zapewne Rosyanom, którzy już zajmują prowincyę, zagarnąć ją całą, lecz jeżeli Rumuni niezechcą przyjąć Dobruczy a nikt do tego zmusić téj nie może, Europa znalazłaby się w istotnym kłopocie. Mażprowincya ta przypaść Bułgaryi? Lecz wtedy ustalonąby została fuzya z Rosyą, któréj słusznie starano się przeszkodzić. Zostawić ją Turcyi? A więc trzeba jéj również zostawić Warnę i Szumlę. Być więc może, że w takim razie prowincyą tą zarządzałaby jaka komisya międzynarodowa.

Lecz nie tu koniec trudnościom co do Rumunii. Jak gdyby położenie w jakiem się znajduje, nie było już dość przykrem, kongres podniósł nie w porę kwestyę żydowską i postawił ją za warunek uznania niezawisłości Rumunii. Lecz jakkolwiek równouprawnienie wyznań nie ulega dyskusyi w zasadzie u ludów cywilizowanych, pewnem jest, że zastosowanie tego równouprawnienia w Rumunii, któréj część zamieszkałą jest wyłącznie przez żydów, sprowadziłoby wielki zamęt i mniemam, że rząd rumuński nie podda się téj uchwale kongresu.

Książę posiada całą tekę listów poufnych od w. księcia Mikołaja i Cara, których osnowa dowodzi jasno, iż Rosya błagała pomocy Rumunii i dawała uroczyste przyrzeczenia, że pomoc ta będzie wspaniale wynagrodzoną. Tekę tę przesłał książę następcy tronu niemieckiego przez p. Bratiano, polecając ostatniemu, aby oświadczył, że ponieważ on całą siłą napierał do przyjęcia propozycyj rosyjskich wbrew zdaniu jenerałów, pozycya jego w kraju stałaby się niemożebną, gdyby rzeczywiście dane obietnice były dziś pogwałcone. Pismienna abdykacya nie towarzyszyła temu oświadczeniu, jak to twierdził pewien dziennik angielski.

Książę następca tronu miał wyrazić dla kuzyna najgorętsze uczucia, i odczytanie dokumentów wzmiankowanych miało wywrzeć na nim głębokie wrażenie, lecz miał dodać, że na nieszczęście odkąd jest rejentem cesarstwa, nie wolno mu w czemkolwiekbądź iść za własnem natchnieniem.

Zresztą książę rumuński przyszedł do siebie z chwilowego upadku ducha i zapewniają, że postanowił dzielić losy kraju jakiekolwiek one będą. Niebezpieczeństwo też z innéj dziś przedstawia się strony. Książę dzieląc w zupełności zapatrywania swych doradzców obecnych, którzy zamierzają oprzeć się woli Europy, postawi się w trudnem położeniu.

Lecz jakiekolwiek są niebezpieczeństwa podobnéj polityki i korzyści praktyczne, jakie byłyby następstwem uległości, trzeba oddać słuszność temu małemu krajowi, że w pośród największych trudności, nieprzestaje on bronić praw swych z niezachwianym uporem i mówi do całéj Europy: „Możecie mnie ogołocić ze wszystkiego, lecz nigdy nie poddam się.“

N. Pan nadał adjunktowi sądowemu lwowskiego sądu krajowego Dr Tadeuszowi Krzywkowiczowi-Poźniakowi tytuł i charakter sekretarza rady.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Chodorowie Józefa Lenczowskiego sekretarzem rady w Przemyskim sądzie obwodowym i nadał adjunktowi sądowemu w tymże sądzie Konstantemu Starosolskiemu posadę sędziego powiatowego w Chodorowie; mianował adjunkta sądowego w lwowskim sądzie krajowym z tytułem i charakterem sekretarza rady, Karola Misińskiego adjunktem sekretarza rady w lwowskim sądzie wyższym; nadał adjunktowi sądu powiatowego Józefowi Ilnickiemu w Medenicach opróżnioną posadę adjunkta w przemyskim sądzie obwodowym i mianował adjunktów sądu powiatowego Henryka Karszniewicza w Czortkowie i Dr Filareta Sembratowicza w Żółkwi, tudzież mianowanego z powodu zakładania ksiąg gruntowych adjunkta sądu powiatowego Władysława Piwockiego, adjunktami sądowymi w lwowskim sądzie krajowym; zezwolił adjunktom sądu powiatowego Eustachemu Czwartackiemu w Borszczowie i Janowi Duninowi Rzuchowskiemu w Zmigrodzie, przenieść się do sądu powiatowego w Brodach; nadał mianowanemu z powodu zakładania ksiąg gruntowych adjunktowi sądu powiatowego Bojomirowi Żarskiemu posadę adjunkta sądu powiatowego w Żółkwi; wreszcie mianował następujących auskultantów adjunktami sądu powiatowego w obrębie lwowskiego wyższego sądu krajowego: Leona Krynickiego do Boryni, Gusta-

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD PRZEGLĄDÓW.

(Dokończenie).

Warszawa obfituje w pisma zbiorowe i czasowe, miesięczne, tygodniowe i dwutygodniowe, literackie, naukowe lub poświęcone jakiejś specyalności, różnego formatu, różnego kroju, ale właściwego przeglądu, któryby scentralizował w sobie ruch literacki, tak wielce tam rozwinięty, któryby wyrósł po nad inne i godnym był stolicy — nieposiada. Możnaby powód tego braku zrucić na karb cenzury i przeszkód stawianych ze strony rządu, ale jest inna przyczyna nasza własna, płynąca ze stosunków świata literackiego warszawskiego. Panuje tam w przedsiębiorstwach dziennikarskich zasada konkurencyi, która świadczy o bliskiem powinowactwie sfer finansowych z ludźmi pióra i kierownikami opinii. Mecenasostwo od nauk i sztuk zwraca się tam przeważnie do przedsiębiorstw dziennikarskich, ma to swoją utylitarną stronę, bo każda znacząca i wpływowa firma ma swój organ. Ruch księgarski tak rozwinięty do niedawna w Królestwie i krajach zabranych, podobno w ostatnich czasach znacznie osłabł, ale za to konkurencya publicystyczna się rozwinęła. Nie raz przychodzi się zapytać, dla czego wychodzą obok siebie dwa organa nieróżniące się ani formą ani treścią, poświęcone nawet tej samej specyalności, jaka zachodzi n. p. zasadnicza różnica między dwoma czasopismami illustrowanemi, kiedy w obu tych organach spotykamy najczęściej te same nazwiska autorów pod tekstem i te same podpisy pod illustracyami. Cała podobno różnica, że *Kłosy* umieszczają rebusy dla miłośników łamigłówek, a *Tygodnik illustrowany* zadania szachowe dla zwolenników szachowego sportu. Tu i tam nieodzowna powieść J. J.. Kraszewskiego przeplatana romansami z obyczajów żydowskich czy chrześciańskich, ale zdradzających niebieską pończoszkę o wielkim pantoflu, co już pod pozorem emancypacyi doszła do zupełnej przewagi nad szlafmycami literackiemi. Pokłosie czy pogadanki tygodniowe te same rejestrują brukowe wiadomostki przyprawiając je mniej więcej podobną podlewą i podobną dozą soli atyckiej. Kiedy już wspominamy o pismach illustrowanych zaliczając je poniekąd do rodzaju przeglądowego — niemożemy zataić, że rytownictwo polskie równie jak sama kompozycya illustracyj nie zdaje się czynić postępów. Pożyczanie cudzych kliszów z zagranicznych illustracyj daje się do pewnego stopnia wytłumaczyć, bo trudno, aby pisma warszawskie wysyłały artystów na pobojowiska tureckie, na wystawę paryską lub dla zdejmowania portretów znakomitości europejskich. Należałoby jednak postarać się, aby klisze pożyczane czy to z *Illustration française*, czy *Illustrated London News*, czy z *Gartenlaube* albo *Über Land und Meer* niebyły już tak wytarte i zbite na prasach zagranicznych, że w ich edycyi warszawskiej zostaje tylko blade odbicie. Co się zaś tyczy oryginalnych kompozycyj warszawskich chorują one na pewną manierę pretensyonalną i ckliwą. W rodzajowych obrazkach panuje tam jakieś szukanie efektów tragi-komicznych, które niepobudzają ani do śmiechu ani do rozrzewnienia. Werwa Kostrzewskiego niestety zdaje się, że wyczerpana, a szkoda, bo mogła ona iść o lepsze z Gavarnim i Chamem. Humorystyka ołówka znika a powstaje natomiast odrębna szkoła, która widocznie ma pretensyę do fantazyi w rodzaju Dorégo, a nawet szkiców i karykatur Kaulbacha — ale tylko pretensyę. Najlepszemi jeszcze krajobrazy polskie, zamczyska, ruiny, dwory a czasem reprodukcye obrazów naszych artystów. Portrety żywych czy zmarłych mają tę właściwość w illustracyach warszawskich, że najczęściej przedstawiają nam oblicza ludzi, których nazwiska są dla czytelnika niespodzianką, musi szukać tekstu, aby się dowiedzieć jaka to wielkość zasłużyła sobie na zaszczyt illustracyi. Czyśmy tak bogaci w znakomitości nieznane, czy tak ubodzy w prawdziwe? Wolimy przypuścić pierwsze, bo sądzimy, że drugichby można jeszcze znaleść, choćby sięgnąć na cmentarze. Zresztą wobec żyjących illustracya mogłaby być podnietą dla miłości własnej, gdyby stosowny czyniono wybór. Ktoś napisze dobrą książkę, wymaluje piękny obraz, zostanie obranym członkiem akademii, zasłynie w życiu obywatelskiem, że już niewspominamy o mowcach polskich w parlamencie wiedeńskim lub berlińskim, bo tu mogłaby postawić swoje *veto* cenzura; ale potrzeba koniecznie interesu chwilowego a ogólnego, aby portret interesował, aby illustrycya stała się rodzajem odznaczenia.

Wytknęliśmy bez ogródki usterki pism illustrowanych warszawskich, bo wiemy, jak ważne mają one zadanie w czasach, kiedy przynęta illustracyi coraz bardziej staje się potrzebną. Wróćmy do przeglądów.

Biblioteka warszawska mimo dawnych zasług stała się rzadkością bibliograficzną zwłaszcza w Galicyi. Czemu to przypisać, wszak została wierna programowi, ze wszystkich przeglądów ona najwięcej przegląda. Sprawozdania naukowe, literackie i artystyczne zwłaszcza w korespondencyach zagranicznych stanowią jej główną osnowę. Czyliżby publiczność nasza nie czuła tej potrzeby i szukała tylko powiastek, albo rozpraw oryginalnych a niedarmo częstokroć tak nazywanych.

Kronika rodzinna przybrała świeżo format przeglądowy a życzyćby należało, aby i rozmiarami dorosła przeglądów, za ciasne bowiem ma ramy na szerokie zadania, jakie jej wyborne kierownictwo wskazuje. Bogata treść rozpycha te ramy. *Kronika* ma wszystkie warunki, aby stać się organem kierowniczym poważnej opinii w Królestwie Polskiem, aby zatwierdzać zasady, gdzie się wkrada ich lekceważenie, aby ostrzegać przed zgubnemi dążnościami, aby walczyć z banalnością przeważającą wśród prasy warszawskiej. Na to wszystko brak miejsca, zwłaszcza, że *Kronika* jest ogniskiem dla pierwszorzędnych sił literackich. Zakończyły się listy Odyńca z Podróży, które przez lat kilka wzbudzały niezrównane zajęcie czytelników i czytelniczek. Oddawna niepojawiła się w naszej literaturze książka bardziej popularna nad te 4 tomy listów z Podróży, i nie dziw, jest ona bowiem pamiętnikiem, powieścią i podróżą zarazem. Świeżo w osobnem wydaniu ukazały się listy o Rzymie do Antoniego Oddyńca, będące jakby odpowiedzią na Listy z Podróży po latach czterdziestu, po tylu zmianach dokonanych u nas i w wiecznem mieście. Osobno przyjdzie nam szerzej mówić o tej publikacyi pełnej głębokich poglądów. *Kronika* ma szczęście do poezyi. Niedość, że czasem się zawadzi niedrukowany jeszcze wiersz Krasińskiego, że Odyniec trąca w swą lutnię zawsze młodą, ale nawet z pomiędzy nieznanych, młodych synów Apolina, jedynie w *Kronice* spotkać można wiersz świeżego kroju, a jednak dobrej szkoły. Powieść jest tutaj także przynętą. Kraszewski, który zasila naraz kilkanaście pism czasowych, którego niewyczerpanej produkcyjności nastarczyć nie mogą prasy drukarskie, dla *Kroniki* zdaje się wybierać najudatniejsze utwory. „Ostatnie lata księcia Panie Kochanku“ jeśli sprostowały pojęcia o postaci wyidealizowanej przez Henryka Rzewuskiego, to bądź co bądź nie dorównały opowiadaniom Soplicy. Świeżo drukująca się w *Kronice* powieść „Pan na czterech chłopach“ świetnie się zapowiada, jako obraz szlachecki z przeszłego wieku, byle tylko koniec równie był wykończony, jak te wstępne sceny co przypominają flamandzkie obrazy przeniesione do naszych zaścianków. Wogóle *Kronika* odznacza się wytrawnym i zacnym kierunkiem, życzymy jej tylko rozszerzenia ram, a stanie się w Warszawie punktem środkowym dla szkoły opierającej się na tradycyi tych pisarzy z świetniejszej epoki, których pozostałościami jeszcze się niekiedy *Kronika* zdobi.

Obok *Kroniki Niwa* od kiedy wraz z redakcyą zmieniła tendencyą, nabiera coraz szerszego rozgłosu i nawet u nas zdobywa liczny zastęp czytelników. Zwraca się w kierowniczych artykułach do spraw ekonomicznych, społecznych a poniekąd politycznych, które umie z miarą i wyłącznym darem pół słówkami nakreślić zawsze ze zdrowym poglądem.

Część ekonomiczna *Niwy* wobornie redagowana, sprawia, że jest to bodaj jedyny organ, który się zajmuje specyalnie temi żywotnemi kwestyami. Szereg rozpraw o melioracyi gruntów w sprawie upadku mniejszej własności, o statystyce miasta Warszawy i Królestwa Polskiego (p. Załęskiego), o bankach hipotecznych, o irygacyi i t. d. odznacza się gruntownością i nie wpada w te czcze frazesy, jakiemi często zbywają u nas rzeczy wymagające cyfer a nie rezonowań. Kronikarz *Niwy* p. Jacek Soplica rejestruje drobne wia-

wa Zuckra do Manasterzysk, Teofila Adama Studzińskiego do Krakowa, Karola Kowalskiego do Czortkowa, Michała Nowackiego do Medenic, Karola Szypajłę do Borszczowa, Jana Hirscha do Zmigrodu, wreszcie Ludwika Markowskiego i Alfreda Hinzego z powodu zakładania ksiąg gruntowych.

Wiedeń 15 lipca. Wspomnieliśmy wczoraj na innem miejscu o mowie posła Falka, jaką miał w niedzielę do wyborców w Keszthely. Najważniejszy był w niej ustęp o polityce zagranicznej; mówca wstrzymał się od ocenienia kroku rządowego co do okupacyi Bośni i Hercegowiny, ponieważ nie wié, w jakiem stadyum dziś sprawa ta znajduje się. Dalej zaś mówił: „Jedna rzecz jest mi tylko jasną, że położenie teraźniejsze — jakikolwiek będzie wynik kongresu, nader jest dla Węgier krytycznem. Wkrótce obchodzić będziemy tysiąc-letnią rocznicę założenia naszej ojczyzny węgierskiej. Założenie tej naszej węgierskiej ojczyzny było prawdziwie wypadkiem wiekowym dla całej Europy. Palacky, sławny dziejopisi czeski, wypowiedział to w swem wielkiem dziele historycznem: że żywioł słowiański w ciągu całej historyi nie doznał większego ciosu, niż przez osiedlenie się Węgrów, którzy klinem weszli między północnych a południowych Słowian, i przez to przeszkodzili połączeniu się wielkiej rodziny słowiańskiej. Dążność Rosyi widocznie jest skierowaną do poprawienia tego błędu historyi, błędu oczywiście ze stanowiska słowiańskiego. Na południowej i południowo-wschodniej granicy naszej rozrzucone szczepy słowiańskie nie są pojedynczo do tego zdolne. Rosya więc chce połączyć je w jednem łożysku w jedno wielkie morze, które fale swoje ma rozciągać coraz więcej naprzód ku granicom naszej ojczyzny, a miejscami także po za nie z tą bezsprzeczną tendencyą, aby gdy fale te uderzą na siebie po nad naszą głową i pognębią nas, urzeczywistniło się tysiącletnie marzenie Słowian, połączenie wszystkich szczepów słowiańskich, idea panslawizmu. To wcale nie strachy, to przekonanie wysnute z poważnego studyum historyi i uważnego śledzenia nowszych wypadków. Jeżeli nie będziemy w stanie położyć tamy tym dążnościom Rosyi, wówczas upadnie, nie powiem monarchia Habsburgów, bo i wtedy może ona jeszcze istnieć geograficznie, ale upadnie państwo węgierskie, a żywioł węgierski coraz więcej wypartym będzie z swego panującego stanowiska. Tego nie możemy, tego nie powinniśmy ścierpieć i nie ścierpimy, dopóki chociaż jeden Węgier żyje na ziemi węgierskiej, dopóki przynajmniej jedno serce węgierskie bić będzie pod tem niebem węgierskiem. Cokolwiek tedy uchwalą mądrzy panowie dyplomaci w Berlinie, my wcześniej, czy później, może już w niedalekiej przyszłości walczyć będziemy z Rosyą o śmierć i życie i tylko wtedy, jeśli w tej walce zwyciężymy, będziemy mogli z dumą powiedzieć: że tę ojczyznę u progu drugiego wieku jej istnienia na nowo założyliśmy. — Zapatrywania, iż walkę tą należało już w przeszłym roku podjąć, p. Falk nie podziela. Nie wątpi on, że chwilowe zwycięstwo byłaby monarchia nad Rosyą odniosła, lecz do tego, aby jej potęgę złamać, a złamać tak, iżby nam więcej szkodzić nie mogła i aby się musiała przynajmniej na kilkadziesiąt lat zrzec swych dążności, połączenia szczepów słowiańskich, na to sama nasza siła nie wystarcza.“

W dalszym ciągu swej mowy rozwijał p. Falk zapatrywanie swoje, iż każda z wojen w ostatnich 20 latach stoczonych już miała w sobie zaród przyszłej wojny. W końcu zaś objawił nadzieję, że hr. Andrassy coś więcej z Berlina przywiezie, niż tylko nową mapę Turcyi; „mam nadzieję, rzekł, iż po wiedzie mu się położyć tam podstawę do takich sojuszów, na które z pewnością liczyć będziemy mogli, jeśli kiedyś wybije godzina wcześniej czy później nieuniknionej wojny austro-węgiersko-rosyjskiej i z których pomocą nie tylko będziemy mogli położyć tamę rozpieraniu się fal panslawizmu, lecz będziemy także mogli cofnąć je tam, zkąd już dla nas szkodliwemi nie będą“.

Serbia.

W tych dniach wyszedł zbiór dokumentów serbskich, przedłożonych kongresowi. Zbyt on jest obszernym, abyśmy go mogli w całości powtórzyć, podajemy je więc w streszczeniu. Najprzód idzie obszerny memoryał, podany kongresowi przez ministra Risticza dnia 24 lipca. W memoryale tym p. Risticz przechodzi historyę ostatnich pięciu wieków i serbskiej wojny o niepodległość i podaje powody, jakie skłoniły Serbię do wypowiedzenia w r. 1876 wojny Turcyi. Dalej żąda ogłoszenia niepodległości Serbii i w celu zapewnienia trwałego pokoju, żąda rozszerzenia terytoryalnego tak, aby na zachodzie Drina i Limo tworzyły granicę; na południu Krczewo, Skoplje, Egri-Polanka, Trun, Pirot. Prócz tego żądała Serbia Widdynia i Belgradczyka. P. Risticz nie stawiał jednak stanowczych żądań, zwracał tylko na te granice uwagę członków kongresu. Dla umotywowania tych żądań serbskich dołączył p. Risticz aneksa, składające się z sześciu rozdziałów. W pierwszym dowodzi, że dawniej Serbia sięgała aż do Despotodagu; w drugiem wykazuje, że Serbowie pierwsi na półwyspie Bałkańskim powstali przeciw Turkom; w trzeciem kreśli na podstawie orograficznej naturalne granicy Serbii; w czwartym traktat historyczny jak szła za czasów rzymskich granica i w ostatnich rozdziałach zastanawia się nad stosunkami etnograficznemi półwyspu i dowodzi, że narodowo serbska granica zaczyna się od Dunaju, między Widyniem a Czibru-Polanka idzie przez Berkowac, Pirot, Zofię, źródła Strumy, aż do Durazzo. W dalszym ciągu zbioru mieszczą się daty statystyczne o ludach i szczepach, zamieszkujących półwysep; Bułgarów jest 4,020,000, Greków 4,000,100, a Serbów 4,870,000. W końcu następuje memoryał archimandryty Sawy z Starej Serbii, żądającego autonomii dla tej prowincyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca.

Komitet parafialny kościoła N. P. Maryi nosił się od dawna z myślą, aby przywrócić dawny czysty styl gotycki, przynajmniej w prezbyteryum tego kościoła. Różne wszakże przeszkody, a mianowicie brak funduszów, niedozwalały myśli tej urzeczywistnić. Dziś atoli, gdy organki przed wielkim ołtarzem tak dalece są zniszczone, iż reperacya ich kosztować ma przeszło 1000 złr., gdy nadto wszystkie dodatki porobione przez ś. p. X. Łopackiego, a jak wiadomo, psujące styl gotycki są już tak mocno zbutwiałe, iż grożą niebezpieczeństwem zawalenia się, zachodzi więc gwałtowna potrzeba wzięcia się jak najrychlej do dzieła i rzeczywiście, jak się dowiadujemy, komitet parafialny ma już teraz rozpocząć pracę od skrócenia jednego chóru obok zakrystyi, wystawienia nowego ganku gotyckiego z kamienia i pomieszczenia na nim nowych organów. Praca ta mozolna, podjęta zostanie w porozumieniu z konserwatorem, który przyobiecał swą pomoc. Z naszej strony nie możemy nic innego dodać, jak tylko słowo zachęty dla komitetu do dalszej na tej drodze pracy rozpoczętej tak szczęśliwie restauracyą wielkiego ołtarza i uznanie dla gorliwości i dbałości o starą naszą świątynię.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: składka zebrana w kościele w Willamowicach 6 złr.

— Jutro o godzinie 10ej odbędzie się pogrzeb Karola Wittego z kliniki na cmentarz.

— Wczoraj po godzinie 6 wieczorem powstał drugi w tym dniu pożar pod L. 242 przy placu Szczepańskim, gdzie w kawiarni zapaliła się belka i sufit od rury przeprowadzonej z pieca około tejże belki będącej już w stanie nadpróchniałym. Straż pożarna przybywszy natychmiast na miejsce, zburzyła piec kaflowy na pierwszem piętrze i wyrąbała część sufitu i tym sposobem ugasiła pożar. Właściciela kawiarni, za wolą którego przeprowadzono rurę w sposób przeciwny przepisom policyjno-budowniczym, pociągnięto do odpowiedzialności.

— Dnia 13 b. m. otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień magistrów farmacyi pp. Tad. Brzeski, Zygmunt Czajka, Stanisław Doboszyński, Juliusz Fiałkowski, Karol Herr, Wojciech Komorowski, Antoni Pisz, Mikołaj Pron.

— PP. Ludwik Albert Kozubski rodem z Uszwi, Jan Koncewicz rodem z Przeworska i Tomasz Żurawski rodem z Łańcuta, otrzymali w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— W dniu 10 b. m. otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Mogile X. Leopold Siemiński, spowiednik, mansyonarz kościoła N. Panny Maryi i sekretarz biskupi. W dyecezyi tarnowskiej zaś zostali przeniesieni wikaryusze: X. Roman Małeta z Bochni do Szczepanowa; X. Henryk Hradeczny z Olesna do Kolbuszowy. D. 8 lipca umarł w Starejwsi X. Jakób Wojdyłowicz, proboszcz tamtejszy, administratorem osieroconej parafii został X. Jan Duszyński. D. 28 czerwca umarł w konwencie OO. Bernardynów w Kalwaryi X. Feliks Szukiewicz, ur. na Litwie r. 1802, ordyn. 1829 r.

— Wczoraj odbyła się w teatrze letnim doroczna uroczystość na cześć Fredry. Grano *Damy i Huzary*, a na zakończenie ukazał się oświetlony ogniami bengalskiemi piękny obraz z żywych osób, przedstawiający popiersie Fredry, otoczone kilku główniejszemi postaciami jego komedyi. Podczas obrazu muzyka odegrała hymn narodowy.

— We czwartek d. 18 b. m., jako w uroczysty dzień pogrzebu w Młodzowy pod Chrobrzem, ś. p. Aleksandra hrabiego Wielopolskiego margrabiego Gonzaga Myszkowskiego, niegdyś naczelnika Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiem, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary o god. 10 rano.

— Dzienniki donoszą że pani Helena Modrzejewska od dni kilku znajduje się w Paryżu, gdzie ma zabawić cztery tygodnie. Następnie odwiedzi Kraków i Poznań, a d. 20 sierpnia wyjedzie napowrót do Ameryki.

— **Cieszyn** 13 lipca.

We środę d. 10 b. m. odprowadzono na wieczny spoczynek baronową Antoninę z Dębskich Voss-Flotow, urodzoną w Bochni w Galicyi, zmarłą w Cieszynie d. 8 bm., w 41 roku życia, po długiem i bolesnem cierpieniu. Zmarła była żoną bar. Jerzego Voss-Flotow, właściciela majoratu, lubianego i szanowanego powszechnie nietylko w Cieszynie, lecz w całem naszem Księstwie tak z powodu szlachetności przekonań i zacności charakteru, jak i z powodu niemałych zasług około miasta naszego położonych. Wiadomość o jej śmierci wywołała wszędzie głęboki żal i smutek; była to bowiem osoba rzadkiej dobroci serca i słodyczy charakteru, a szlachetną prostotą w obejściu, szczerem wylaniem na smutki i cierpienia drugich, uczynnością nie szukającą rozgłosu i uprzejmością prawdziwie polską jednała i zjednała sobie serca wszystkich. Kto ją znał, nie mógł nie złożyć hołdu uznania jej cichym niewieścim cnotom i wysokim zaletom towarzyskim. To też osoby prywatne i stowarzyszenia pospieszyły z wyrażeniem pogrążonej w ciężkim smutku rodzinie szczerego żalu i współczucia, a wieńce z napisem na wstęgach zakryły trumnę, niesioną do grobu przez członków tutejszego stowarzyszenia weteranów, którego mąż zmarłej jest prezesem. Bardzo liczny orszak żałobny, złożony z osób wszelkich stanów i powołań nawet z dalszej okolicy, towarzyszył pogrzebowi na cmentarz św. Trójcy, gdzie na świeży grób spadła niejedna gorąca i serdeczna łza wdzięczności i żalu.

— **Bestwina** 15 lipca.

Dnia 14 lipca w niedzielę zwołał mnsg. Stojałowski wiec w tym ostatnim zakątku prowincyi nad granicą szląską. Wiec rozpoczął się nabożeństwem w kościele kazaniem, które po sumie dla wielkiego tłumu ludzi wygłosił pod gołem niebem X. Stojałowski. O godzinie 3ej po południu zagaił on wiec w obecności p. Gałeckiego, urzędnika star. bielskiego, jako komisarza rządowego. Przewodniczącym obrano X. Kubalę, miejscowego proboszcza. Następnie mieli mowy: mnsg. Stojałowski o wiecach, a mianowicie o potrzebie wieców w tym powiecie, który acz najwięcej oświecony i zamożny, wystawiony jest na wpływ Niemców i niema wcale szlachty polskiej wśród siebie, (rozległe dobra ma tu Arcyks. Albrecht, administrowane przez Niemców, kilku właścicieli większych także ze Szlązka pochodzi), którąby się ludem opiekowała. Następnie mówił p. Franciszek Papla, słuchacz filozofii z Krakowa, o potrzebie oświaty i ofiarował szkole tutejszej 130 książek na założenie biblioteczki. P. Karol Miarka ze Szlązka mówił o konieczności podniesienia rolnictwa, aby nie wypuścić z rąk ziemi ojczystej. W końcu mnsg. Stojałowski mówił o Towarzystwie oświaty ludowej. Wiec odbył się przy udziale przeszło 1000 ludzi ze wszystkich okolicznych wsi i powziął następujące uchwały: 1) odbywać wiece w tej stronie, uznając ich wielką pożyteczność; 2) założyć biblioteczkę w Bestwinie, którą się zajmować będzie zasłużony nauczyciel miejscowy p. J. Merta; 3) przyłączyć się do towarzystwa oświaty ludowej, którego filie naznaczono w Bestwinie, w Pisarzowicach pod kierunkiem pp. Łyski i Papli, w Kosach pod kierunkiem p. Włodyki, w Hecznarowicach pod kierunkiem p. Ziglarza. Zakończono wiec czterokrotnem: Niech żyje! na cześć Ojca św. Leona XIII, na cześć Najśn. Pana, na cześć Marszałka krajowego Ludwika hr. Wodzickiego i na cześć p. Karola Miarki.

— **Lwów** 15 lipca.

Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa ku wspieraniu weteranów wojskowych, które obecnie we Lwowie się zawiązało z inicyatywy kilku wojskowych wysłużonych. Celem tego Towarzystwa jest według statutów wspieranie wysłużonych wojskowych w potrzebie i chorobie, emerytowanie członków niezdolnych do pracy i udzielenie zasiłków na pogrzeby zmarłych członków. Członkiem rzeczywistym może zostać tylko ten, kto złoży dowody, iż służył w armii austryacko-węgierskiej. Każdy rzeczywisty członek składa przy wstępie 1 złr. do 3 złr. stósownie do swego wieku, później opłaca po 50 ct. miesięcznie, z których to wpłat 20 ct. przypada na fundusz Towarzystwa, 15 ct. na fundusz dla chorych i na zapomogi, 10 ct. na fundusz emerytów 5 ct. na kapelę. Członkowie będą umundurowani, a Towarzystwo będzie miało sztandar i kapelę.

Zebranie było bardzo liczne. Przewodniczył p. Konstanty Sokołowski, jeden z założycieli Towarzystwa. Zagaił zgromadzenie przemową polską i niemiecką, wyłuszczył cele Towarzystwa, oznajmił, że liczy ono obecnie przeszło 90 członków i zakończył wnosząc okrzyk na cześć Cesarza.

Pożyteczność takiego Towarzystwa nieda się zaprzeczyć i jest dowiedzioną, gdyż istnieje w Austryi około 1000 takich stowarzyszeń. Jedno tylko może zadziwić t. j. że język urzędowy tego stowarzyszenia ma być niemiecki. Powodu takiego postanowienia w kraju polskim trudno się dopatrzeć. Jeśli ze względu na jednolitość armii austro-węgierskiej i trudność zadowolenia wszystkich szczepów i narodowości, w jej skład wchodzących, zgodzono się na język urzędowy niemiecki i komendę takąż, to w stowarzyszeniu, do którego w przeważnej liczbie wchodzą członkowie narodowości polskiej, a które ma charakter czysto lokalny i z natury rzeczy działalności swej nie rozciągnie po za granice kraju polskiego, — niebyło najmniejszej potrzeby zaprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego.

Szach perski przejechał przez Lwów dziś o godzinie 5 min. 50 rano osobnym pociągiem, zatrzymawszy się tylko 5 minut.

Jutro grono profesorów i docentów tutejszego Uniwersytetu urządza bankiet na cześć ustępującego Rektora wszechnicy profesora Dra Węclewskiego.

— Jak dziennik koszycki *Pannonia* donosi, rozmnożyły się w obszernych lasach hr. Péchy w hrabstwie Saroskiem między wzgórzami Czergową a Soliskiem niedźwiedzie, wilki i dziki do tego stopnia, że stały się ogólną plagą dla okolicznych mieszkańców. W dniu 5 lipca napadło 3 niedźwiedzi niedaleko wsi Litinye trzodę tamtejszego proboszcza i rozszarpało 10 owiec. Niedawno przechadzał się we wsi Olcinoku niedźwiedź w biały dzień i mało zważał na krzyk ludzi. Przy zarządzonej obławie w tamtej okolicy upolowano temi dniami 5 dzików, 2 odyńców, 1 wilka i niedźwiedzicę z 2 młodemi.

— *Monitor* z d. 6 b. m. podaje artykuł p. Kamila Debans o tegorocznej wystawie obrazów w Paryżu, czyli tak zwanym salonie. Autor ocenia dzieła sztuki w formie dyalogu. J den z interlokutorów zna już salon na palcach i oprowadzając nowo przybyłego, zwraca jego uwagę na cenniejsze przedmioty. Zatrzymawszy się dłużej w sali VIIIej nad krajobrazem p. Hanoteau i innemi jego pracami, rzekł oprowadzający: „Pokażę panu inny portret“... „Gdzie“? „Tam w górze; jest on źle umieszczony. Portret to malarza, któremu jak pan widzisz, a raczej nie widzisz, nie brak talentu. Nazywa on się Kossak“. „Ależ miałeś mi pan co innego powiedzieć“... „W takim razie udaj się pan na ten step nieprzejrzany, gdzie spoczywają snem niezamąconym akwarele, rysunki i t. d.“ „A tak.“ „Szukaj pan numeru 3210: „Elekcya króla Jana Kazimierza“ w r. 1648, i numeru 3211 „Hrabiowie Tyszkiewicze, Wasyl i Jerzy przechodzą Dźwinę, prowadząc jazdę swą przeciw Rosyanom“, a powiesz mi pan swoje zdanie. Jest w tych akwarelach dziwny urok, siła i wspaniały rozwój. Jest świetność uśmiechająca się, radosna, a zarazem osobista i dziwaczna. Mało obrazów jest tak świetlanych jak one; powtarzam, idź pan je zobacz“. Obie te pochlebne wzmianki dotyczą młodego malarza p. Wojciecha Kossaka, syna Juliusza, który przesłał na tegoroczną wystawę własny swój portet i dwie akwarelle: „Elekcya Jana Kazimierza“ i „Przejście Dźwiny“, z nich pierwsza znajdowała się już na tutejszej wystawie, druga wykonaną została dla tegorocznego salonu w Paryżu.

— W Petersburgu zauważono, że po zamachu na jenerała Trepowa, wszyscy niemal Polacy tam bawiący, pospieszyli złożyć kondolencyjną wizytę. Rosyanie zaś dopiero po wizycie cesarza.

— Jenerał Trepow, który już zupełnie wyzdrowiał, przepędził kilka dni b. m. w Warszawie, skąd udał się w Lubelskie do majętności swojej, gdzie ma fabrykę cukru. Z tego powodu nadmieniamy, iż jak się dowiadujemy, po uniewinnieniu Wiery Zasuliczownej ks. Bismark telegrafował do Petersburga z zapytaniem co to ma znaczyć? Kanclerz dodał w telegramie, iż ma nadzieję że wyrok kasacyjnie zniesionym będzie, inaczej bowiem, mniemaćby można, że niema już w Rosyi rządu. Telegram ten napisany został jak wiadomo przed dwoma zamachami na cesarza Wilhelma.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Matyasikową, za kradzież pieczywa; Ignacego Drążkiewicza, za pobicie; Henryka S., za rzucanie kamieniami na przechodniów i zranienie dziewczyny w głowę; Franciszka Nalepę, za pobicie; za pijaństwo dwie osoby.

TEATR LETNI. — We wtorek dnia 16go lipca: Po raz drugi: Komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jonime — przekład Gwozdeckiego: *Przebudzenie się lwa.* (Le reveil du lion). — Zakończy: Komedya w 1 akcie z francuskiego: *Stary jegomość*, Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 15go lipca: deszcz ciągły; termometr od 12·2 doszedł do 16·8 C. — Barometr idzie w górę; o 6ej rano dnia 16 lipca stan jego był 740·8 milim., termometru 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— We środę dnia 17go lipca: Św. Aleksego w. i św. Berty panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Księgarnia Polska we Lwowie wydaje w drodze prenumeraty *Śpiewnik polski*, którego dotychczas wyszły dwa zeszyty, zawierające pieśni narodowe i religijne. Całość ma być zawartą w ośmiu zeszytach.

Sprawy sądowe.

*Ogłoszenia w „Globe“ *)*

Posiedzenie Sądu dnia 9 lipca. Karol Marvin zajmuje miejsce na ławie oskarżonych. Kilku członków redakcyi *Globe* wezwani są w charakterze świadków. P. Albert Masej, pod-redaktor *Globe*, był długo badanym. Z objaśnień jego wynika, że od bardzo niedawnego czasu dowiedział się o tem, iż Karol Marvin, który zaopatrywał *Globe* w tłumaczenia z dzienników rosyjskich, należy do *Forreign office* jako urzędnik. Oskarżony dostarczał dziennikowi wiadomości na papierze prostym nie zaś w formie urzędowej i wiadomości te były następnie ogłoszone i stały się przedmiotem niniejszej sprawy. Rękopis Marvina został zniszczony, jak to się praktykuje zazwyczaj ze wszystkiemi innemi papierami w celu, aby po ich użyciu w dzienniku nie dostały się one do rąk obcych. Świadek nie zajmował się osobiście publikacyą dokumentów, wykrywających istnienie umowy angielsko-rosyjskiej. Był on w owym czasie nieobecnym w redakcyi, przygotował zaś te dokumenta do druku główny redaktor dziennika *Globe*. O dokumentach inkryminowanych świadek prowadził jednak kilkakrotnie rozmowę z oskarżonym, który ręczył za autentyczność ich treści, wyznając, że czytał je w oryginale, lecz nie wspominając w jaki sposób dostały mu się one, o co zresztą nikt go nie zapytał. Bardzo wielu urzędników, służących w wydziałach ministeryalnych mają zwyczaj udzielać wiadomości prasie i redaktorowie nie wątpili nigdy, że urzędnicy mają do tego prawo. Sami nawet ministrowie ulegają temu zwyczajowi i ich korespondencye do Redakcyi, opatrzone za zwyczaj na kopercie wyrazem: „poufne“, zawsze są niszczone po ogłoszeniu w dzienniku. Oskarżony Morvin, dostarczając wiadomości dla *Globe*, nie wymagał zgoła tajemnicy większej i ściślejszej od tej, jakiej wymagają zwykle korespondenci urzędowi i nic też wogóle w jego zachowaniu się nie naprowadziło na domysł, że dokumenta, dostarczone przezeń dziennikowi, dostały mu się drogą nielegalną, lub sposobem karygodnym. Zapewnia nareszcie świadek, że mu nie jest wiadomem, jakie honorarium otrzymał Marvin za udzielenie Redakcyi *Globe* treści ugody angielsko-rosyjskiej.

P. Tomasz Madge, redaktor i administrator *Globe* wyznaje, że Karol Marvin był współpracownikiem tego dziennika od lat mniej więcej czterech. Korespondencyę, która stała się przedmiotem niniejszej sprawy przysłał on do redakcyi wieczorem około godziny ósmej. Zapytywany, czy pewnym jest, że treść dokumentów prawdziwa, zapewniał, że tak jest, miał bowiem w ręku dokumenta oryginalne i robił z nich odpisy. Te szczegóły po raz pierwszy wyjaśniły redaktorowi, że Karol Marvin zajmuje urzędowe w *Forreign Office* stanowisko, o czem dotychczas nie wiedział. Oskarżony powiedział redaktorowi: „Jeżeli pan nie zużytkujesz tych dokumentów dziś wieczorem, to jutro je ogłosi *Times*, mniemam bowiem, że jutro rozeszlą je do wszystkich dzienników.“ Świadek tedy, mając wszelkie zapewnienia o autentyczności papierów, wydał rozporządzenie o ogłoszeniu ich w dzienniku, tudzież sporządzeniu osobnego wydania w odbitce. Kwestya wynagrodzenia nie była jeszcze orzeczoną stanowczo. Oskarżony nie dostarczał świadkowi żadnych dokumentów drukowanych, ani rękopisów opatrzonych pieczęcią urzędową. Manuskrypt był pisany ręką oskarżonego i został natychmiast zniszczonym według zwyczaju.

P. Lewis, obrońca oskarżonego zabiera głos i powiada, że nie dalej jak wczoraj *Daily Telegraph* i inne dzienniki londyńskie ogłosiły komunikaty urzędowe daleko większej doniosłości niż dokument inkryminowany.

*) Patrz: „Czas“ z d. 3 i 5 lipca Nr. 149 i 151.

---

domostki wszelako z wyższą dążnością i zdrowym sądem. Niebrak także artykułów treści literackiej i historycznej. Dział krytyczny pod kierunkiem p. Piotra Chmielowskiego przedstawia reakcyą przeciw tej wzajemnej admiracyi, którą zwłaszcza warszawscy literaci i literatki się odznaczały — ale czy niekiedy nie popada w drugą ostateczność, czy zbytecznie nie szuka dowodów samodzielności i odwagi cywilnej w wykazywaniu ujemnych stron. P. Chmielowski w ostatnich zeszytach podaje streszczenie jednego z najnowszych dzieł Tainea.

Ostateczności się stykają. Krytycyzm wypływający ze zdrowych zasad, dający ostrzeżenie przeciw złudzeniom, walczący z chauvinizmem literackim, chcący przywrócić właściwy sąd wewnętrznej wartości tego, na cośmy się zapatrywali przez pryzmat uczucia — ten zgoła kierunek dodatni i afirmatywny ale trzeźwy styka się niekiedy z krytyką dla krytyki, z praktycznością pozytywizmu, z negacyą prostego realizmu. *Niwa* stoi w pośrodku między *Kroniką rodzinną*, która pierwszy reprezentuje kierunek a organem drugiego kierunku krzewiącego się w Warszawie *Ateneum*. Mieliśmy już sposobność zastanowienia się nad stosunkiem pozytywizmu do poezyi polskiej mówiąc o odczytach p. Spasowicza o Wincentym Polu, które się pojawiły w *Ateneum*. Pismo to zbiorowe na większe rozmiary, ma staranną i rozumną redakcyę, dba o dobór artykułów, o wciągnienie poważnych w literaturze nazwisk, otwiera gościnnie wrota bez względu czy rzecz lub pisarz nagina się do ogólnej tendencyi przewodniczącej w tym organie. Ta tolerancya i ta gościnność jest może chwalebną, ale jest także niebezpieczną. Piszący i czytający nie spostrzega się prawie jak ulega ponętom dobrego, że tak powiemy tonu literackiego, jaki niezaprzeczenie panuje w *Ateneum*. Obok koryfeuszów pozytywizmu spotykamy tu nazwiska szermierzy dawnego naszego idealizmu. W organie, który po kolei starał się strącić Syrokomlę, Pola, nawet na Mickiewicza się zamierzył — Kraszewski, który do tamtej jeszcze pod wielu względami należy epoki, a z pierwszym zwłaszcza z wymienionych poetów zespolił się myślą i duchem — nie waha się umieszczać zajmujących opowiadań o księciu poetów, o biskupie warmińskim. Studyum to zaleca się nietyle stroną krytyczną, wniknięciem w bogactwa tej skomplikowanej natury, ile raczej obfitością szczegółów biograficznych. Nieoceniony materyał stanowią tu listy księcia biskupa pisane do brata i krewnych a podające prawie zupełny djarjusz z ostatnich lat życia. Gdy to dzieło ukaże się z osobna pomówimy o nim szczegółowo.

Przeglądając przeglądy nasze trudno niedojrzeć dziwnego ich wpływu na cały rozwój literatury. Dawny nasz indywidualizm coraz bardziej zastępuje duch stowarzyszenia. Dawniej do walki i szturmu czy to z lutnią, czy z rylcem historyka, czy z piórem belletrysty szedł każdy na ochotnika, jak średniowieczny rycerz co uznawał wprawdzie wspólną chorągiew za którą gotów życie położyć, to jednak na tarczy miał swój własny herb, a na zbroi wstęgę swej damy. Każdy z osobna zdobywał wawrzyny i słynął własną walecznością, bo szerokie było pole dla osobistego odznaczenia. Dziś rycerstwo ustąpiło, ale natomiast występują żołnierze, tworzą się pułki i każdy się trzyma swojego szeregu. Czy ta zmiana wpłynie na korzyść literatury — nie sądzimy, dowodzi ona bowiem obniżenia rycerskiego ducha, bo sławy osobistej nierokuje — ale wypływa z usposobień społeczeństwa, z warunków obecnej chwili. To darmo, dziś nikt osobnikiem stać nie może, ani iść na przebój. Kto chce czegoś bronić lub coś zdobywać, musi stanąć w szeregu, a jeśli się naprzód wysunie to tylko pocztem z rozwiniętym sztandarem i z duchem karności.

Na zakończenie winnibyśmy jeszcze rzucić okiem na stosy przeglądów zagranicznych; co one nam przynoszą, co zwiastują. Jeśli skłonni bywamy do skarg, że u nas zabrakło hetmanów i rycerstwo się przerzedziło — to czerpać możemy tę pociechę niezbyt chrześciańską, że u innych gorzej. We Francyi niema już kandydatów do krzeseł akademickich, często napotkać można pomiędzy czterdziestu niaśmiertelnymi nazwiska nieznane, a pałac Mazarina, gdzie cierpkie komplementa zamieniał niedawno autor „Rabagasa“ z Karolem Blanc lichym estetykiem, ale czerwonym republikaninem i gorącym wyznawcą zasad swego brata Ludwika Blanc, ten pałac ma się niebawem stać widownią tryumfatorskiego pochodu Ernesta Renan, który wraz z broszurowym historykiem Henrykiem Martin, zasiędzie obok Littre'go. Niedziw, że biskup Dupanloup oddawna opuścił to zebranie, bo ktokolwiek czuje się jeszcze chrześcianinem, trudno mu będzie dotrwać w takim areopagu. Myliłby się jednak ten ktoby sądził, że ci co palmę otrzymują za bluźnierstwa przeciw Chrystusowi, lub za mrzonki nowej religii pozytywizmu, są w zgodzie między sobą, że umiejętność we Francyi pokonała wiarę w imię jakiejś szkoły, systemu, jakiejś nowej rewolucyi umysłu wyzwolonego, która zjednoczyła wszystkich. Większej niejedności przekonań i kierunków trudno sobie wystawić, jak w tym obozie wolnej myśli. Najlepiej o tem przekonać może chaos panujący w tym przeglądzie nad przeglądy, któremu europejskiej zamało było sławy i dla tego nazwał się przeglądem dwóch światów. *Revue des deux mondes* pod kierownictwem starego Buloza miało wytknięty tor. Redaktor niepytał o przekonania autorów pod względem historycznym, naukowych teoryj lub pojęć społecznych, byle rzecz była zajmującą i znakomicie napisaną; ale w rzeczach wiary i filozofii, w rzeczach ogólnej tendencyi przestrzegał bacznie tej miary racyonalistycznego deizmu, który miał być jakimś rodzajem *juste milieu* między panteizmem niemieckim a chrześciaństwem. I dziś jeszcze pod redakcyą syna Buloza tę tradycyę utrzymaje kilku pisarzy ze szkoły eklektyzmu Cousina, jak Caro, Gaston Boissier i inni. Przyznać nawet trzeba, że ci panowie chcąc utrzymać swą równowagę zmuszeni są częściej przechylać szalę ku chrześciaństwu, aby się bronić od ostatnich wyników panteizmu, od materyalistycznej szkoły, co całą pracę filozofii chce pogrzebać, lub od tych synów Hegla co wpadają w zupełny sceptycyzm filozofii rozpaczy, którą sformułowali Schopenhauer i Hartman. Niebrakło tam wprawdzie restrykcyi przeciw wszelkiemu dogmatyzmowi, nie brakło wycieczek na katolicyzm, ale to tylko dlo utrzymania równowagi. Ostrza wymierzył p. Caro przeciw mistrzom z za Renu, którzy doszedłszy do ostatnich konkluzyj panteizmu doradzają ludzkości zbiorowe samobójstwo, gdyż świat i życie jest absolutem złego, gdyż zagadka wszechistności jest wielką mistyfikacyą, gdyż wszystko co jest, jest nieszczęściem, a szczęśliwość tylko w niebycie. Hegel et comp. założyli podstawy pod dzisiejszy gmach wszechwładztwa państwowego i pełnego pychy pangermanizmu. Apostołowie filozofii rozpaczy i samobójstwa wydają nam Hödlów i Nobilingów, i zdają się zapowiadać zamach samobójczy na całe społeczeństwa.

Do dobrych rzeczy, które się pojawiły w ostatnich czasach w *Revue des deux moudes* zaliczyć przedewszystkiem należy szereg zajmujących, choć strasznych opowiadań p. Du Camp o zgrozach komuny. Autor wyczerpnął akta sądowe, aby przedstawić tych skarłowaciałych tygrysików, co mordowali arcybiskupa i wszystkich zakładników, w Francyi wydali wojnę w chwili pogromu narodowego, a jak Francyi wyparli się w imieniu Paryża, z tą samą nienawiścią roznosili pożogę w tejże stolicy, która ich wydała. Mówiliśmy już innym razem o wybornym artykule o Wolterze, podalimy świeżo rozbiór artykułu p. Valbert o zamachach berlińskich. W dobrym także duchu pisane są studya o kwestyach społecznych i statystycznych miasta Paryża *l'enfence a Paris*. Wszystko to świadczy, że miara złego się przepełnia i że w praktycznem obliczeniu się z rezultatami epoki rewolucyjnej, ci co jej zasady z r. 89 uważają za dogmata, muszą się cofać przed ich konsekwencyą.

Jakżeż z tem jednak pogodzić zaślepienie w wielu innych sprawach. Ignorancyą tylko francuską wytłomaczyć można przyjęcie artykułu schizmatyckiego p. Burnouf *La civilisation hellenique et la question d'Orient.* Autor rozbierając historyę Grecyi p. Paparigopulo zapomniał, że pisze dla Zachodu i Francyi, podnosząc do apologii zgniłą cywilizacyę cesarstwa bizantyńskiego taką pała nienawiścią nietylko do Rzymu ale do całego Zachodu, że nazywa hordami barbarzyńskiemi krzyżowców, którzy przyszli niszczyć tę tak świetną cywilizacyę Bizancyum, gdzie kwitły sztuki i wolność. Zaiste, trzeba żartować z czytelników, aby w słynnym przeglądzie podawać takie brednie. Przyznać należy, że jeśli *Revue des deux mondes* woli schizmatyckie tendence, aby tylko uderzać na katolicyzm, to znów znacznie wyleczyło się z swych sympatyj rosyjskich. Rzadziej teraz napotkać można apologię państwa białego cara, a obszerne studyum *La Russie et les Russes* uzupełnia poniekąd podróże Custinea. Trudno zrozumieć predylekcyę *Revue des deux mondes* do żydów galicyjskich, że każdą ramotę byle na tem tle osnutą, gotowe zawsze umieścić. P. Sacher Masoch znalazł już naśladowców, a powieści galicyjskie zdaje się, że rozniosą naszą sławę daleko.

Brak nam już dziś miejsca, aby wspomnieć o innych przeglądach zagranicznych, które zasługują na uwagę. Na inny raz odkładamy sobie rozbiór *Revue britannique*, *Correspondent*, belgijskiego *Revue des questions historiques* i niemieckich *Politisch historische Blätter*.

Jeden z sędziów: *Daily Telegraph* nie należy do niniejszej sprawy.

Dalszy ciąg procesu odroczony do przyszłego wtorku, a Karol Marvin wypuszczony na wolność za kaucyą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 15go i 16go lipca.

Pomimo niepogody, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był dosyć dobry, wynoszący do 1000 korcy, a cena pszenicy w skutek większego popytu podniosła się o 1 złr. na korcu, tak samo i żyto, inne produkta nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 46 do 52 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 32 do 35 złp.; jęczmienia na 202 funtów od złp. 21 do 25 złp.; owies na 138 funtów od 17 do 18 złp.; groch na 250 funtów od złp. 32 do 35 złp.; fasolę na 250 funtów od 45 do 52 złp.; proso na 250 funtów od 30 do 32; rzepak na 250 funtów od 56 do 60 złp.

Niepogoda trwająca już od tygodnia, uniemożebnia zbiory, co znaczny wywiera wpływ nie tylko na obrót handlu, lecz i na ceny zboża, które pomimo pięknych urodzajów chwilowo i to w miarę popytu podnoszą się. Dzisiejszy targ na Kleparzu z samego początku był więcej ożywiony, a ceny utrzymały się stalej, które ku końcowi takowego osłabły. Dowóz zboża w ogóle na targ dzisiejszy nie był zbyt wielki, gdy jednakowoż znaczne zapasy leżą na śpichrzach tak prywatnych, jako też i bankowych, których posiadacze chcą chcą się pozbyć, to też posiadacze zgodzili się na małe ustępstwo. Z Prus niewielu przybyło kupców, zakupywano jednak dosyć na miejscowe potrzeby, i przez ajentów na wywóz do Prus.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 10·— do 11·25 złr.; czerwoną od 10·50 do 11·40 złr.; białą od 10·40 do 11·50 złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 7·20 do 7·55 złr.; pośledniejsze za 100 kilogram. od 6·80 do 7·25 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 7·— do 7·45 złr.; na paszę za 100 kilogram. od 6·40 do 7·— złr.; owies za 100 kilogram. 6·80 do 7·14 złr.; groch za 100 kilogram. do 7·50 do 9·— złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; jagły od 10·— do 11·50; rzepak od 13·— do 14 złr. proso od 7 do 7·75 złr.

Tygodnik Finansowy.

Dążność do zwyżki, która jeszcze na początku ubiegłego tygodnia w tak stałem objawiała się usposobieniu giełdy, w ostatnich dniach dosyć znacznie się zachwiała i straciła dotychczasową swą pewność w działaniu.

W dniu 11 b. m., najmożniejsi i najśmielsi nawet ze spekulantów, zaczęli sprzedawać nabyte dotychczas papiery, akcye Zakładu kredytowego austryackiego, za które poprzednio płacono już 265 do 266, spadły nagle na 254 i zdawało się, że w dotychczasowej dążności gieldowej, zupełna nastąpi reakcya. Ale już na drugi dzień zatrwożone nagle umysły zaczęły się nieco uspokajać, a koniec tygodnia zastał stan rzeczy mniej więcej na tym samym punkcie, na którym się znajdował w końcu poprzedzającego tygodnia.

Tych zmian, zaczynających się wielkiem zachwianiem zaufania, a kończących się ostatecznie na niczem, dwie były przyczyny, jedna budząca polityczne, druga ekonomiczne obawy. Ogłoszenie układu między Anglią a Turcyą, zachowywanego poprzednio w ścisłej tajemnicy, zdawało się być tak wielką niespodzianką, że w pierwszej chwili każdy się pytał, co teraz powie Rosya, jak się wobec tego zachowają Francya i Włochy, a niepewność obudzona temi zapytaniami odbiła się w chwilowem usposobieniu wszystkich giełd.

W pierwszej chwili i *Diritto* i *République francaise* odezwały się z niechęcią o tym traktacie, dostrzeżono jednak, że niebawem zamilkły, że mianowicie francuskie dzienniki przybrały ton zrezygnowanego zgodzenia się na ten krok Anglii. Czy tylko tak głosić zaczęto, czy też jest wtem coś prawdy, ale niebawem pokazało się niby, że dla członków kongresu krok ten nie był niespodzianką, Rosya już w układzie swym z Anglią oddaje jej zupełny protektorat nad Turcyą azyatycką, z Francyą miała się Anglia co do jej interesu w Syryi poprzednio już porozumieć i jasne w tej mierze poczynić deklaracye i wszystko znów wróciło w dawne tory dalszego łatania kwestyi wschodniej. Uspokoiły się też niebawem i giełdy.

Gorszą była, szczególnie dla Giełdy wiedeńskiej druga, ekonomiczna przyczyna zaniepokojenia. Dnia 11 b. m. odebrano wiadomość w Wiedniu, że padające od niejakiego czasu ciągłe deszcze, grożą zupełną zatratą tegorocznego żniwa, które dotąd dobre obudzało nadzieje i na śmiałość spekulacyi w zachęcający sposób wpływało. Oczywiście, że taka wiadomość musiała zachwiać w wysokim stopniu panujące dotychczas w kołach spekulacyjnych zaufanie w przyszłość. Dnia 12 wypogodziło się nagle w Wiedniu i wszystko nabrało nowej otuchy, starając się w ostatnich dniach tygodnia naprawić to, co popsuł dzień czwartkowy. Narażone na największy szwank akcye kredytowe, odzyskały znów kurs, jaki sobie w ciągu poprzedzającego tygodnia zdobyły, renty doznały wprawdzie zniżenia, ale nie wielkiego, w akcyach tylko kolejowych ustał ruch tranzakcyjny, który się stopniowo coraz bardziej już ożywiać zaczął. Kursa walutowe nie podległy żadnym prawie zmianom.

Wiedeń 14 lipca.

△ **Okowita** — **Na naszem targowisku wskutek** ustawicznie słabego ruchu tendencya zachwiała się nieco; notujemy wprawdzie jeszcze bez zmiany 33·25 złr., ale zniżka o 0·25 złr. jest bardzo prawdopodobna. Peszt, 13 lipca: 32·25 — 32·50 złr. Wrocław, 13go lipca: na lipiec 51·60 mrk. ofia., na październik-listopad 51·60 mrk. ofiaro. — Szczecin, 13go lipca w miejscu 52·10 mrk., na lipiec-sierp. 51·50 mrk., na sierp.-wrześ. 51·50 mrk. — Berlin, 13go lipca w miejscu 53·40 mrk., na lipiec-sierpień 52·10 mrk., na sierpień-wrzesień 52·30 mark., na wrzesień-październik 51·70 mrk. — Paryż, 13go lipca na ten miesiąc 59·— frk., na sierpień 59·— frk., na wrześ.-paźdź. 58·75 frk. — Tendencya ogólna chwiejna.

Nafta — Wiedeń, 14go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·65 złr. — Tryest, 13go lipca za 100 kilo bez cła 14·— złr. — Brema, 13go lipca za 50 kilo 10·55 mark. — Hamburg, 13go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·10 mrk. — Antwerpia, 13go lipca za 100 kilo $26\frac{1}{2}$ frank. — Nowy Jork, 13go lipca $10\frac{7}{8}$ ct. pap., — w Filadelfii $10\frac{3}{4}$ ct. pap. (za galonę = $2{,}_8$ kilo, czyli 3_8 litra). — Tendencya ogólna ma się ku zniżce.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 31go maja 1878 roku wynosił . . . . . złr. 4,696,427 c. 34
Od 1 do 30 czerwca 1878 roku złożono . . . . złr. 169,949 c. 28
Razem złr. 4,866,376 c. 62
Od 1 do 30 czerwca 1878 roku zwrócono . . . . złr. 168,194 c. 90
Stan wkładek dnia 30 czerwca 1878 roku . . . . złr. 4,698,181 c. 72

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem maja 1878 roku . . . . złr. 1,140,605 c. $68\frac{1}{2}$
W ciągu czerwca przybyło na wkładki . . . . złr. 60,862 c. $39\frac{1}{2}$
Razem złr. 1,201,468 c. 8
W czerwcu wydobyto z wkładek . . . . złr. 37,772 c. $62\frac{1}{2}$
Stan wkładek z końcem czerwca 1878 roku . . . . złr. 1,163,695 c. $45\frac{1}{2}$

Przyjechali do Krakowa od d. 15 do 16 lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. M. Rutkowski z Wielkiej Wsi, N. Korsak z Witebska, M. Papadopolo z Jass, P. Bottcher z Warszawy, Wład. Wróblewski z Kongresówki, J. Paszyński z Wojnicza, E. Michalewski, ze Lwowa, Miecz. Szymborski z Mielca, S. Włostowska z Kongresówki, R. Biszedski z Mohilewa, B. Sulikowski z Poznania, T. Kozanow z Moskwy, A. Pestugia z Kongresówki, X. W. Marchoń z Muszyny, S. Urbański z Podola.

HOTEL VICTORIA: Księżna Woroniecka z familią z Warszawy, J. Damask z Wiednia, K. Zaleski z Warszawy, F. Ruczko z Niska, K. Benni z Warszawy, J. Binder z Moguncyi, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Adam Czartoryski z Poznania, Sergiej Muchanow z Warszawy.

(NADESŁANE).

W zdaniu sprawy z „Popisu rocznego szkoły Towarzystwa muzycznego", umieszczonego w *Czasie* z d. 3 b. m. zarzuca mi recenzent, jakobym ja „pozwolił sobie zażartować z publiczności, zapowiadając w programie uczniów, których przedstawić nie miałem zamiaru, w skutek czego popis przeszło pół godziny opóźniony został". Nie wdając się w polemikę z recenzentem, który pióro swoje w żółci umaczał, uważam tylko za konieczne, wytłómaczyć się przed szanowną publicznością, z tą sprawą nieobeznaną, wobec zarzutu niesłusznie mi zrobionego.

Udzielając nauki gry fortepianowej obok wykładów historyi muzyki w Towarzystwie muzycznem, miałem stósunkowo do innych nauczycieli tamże fungujących najwięcej uczniów i uczennic. Z końcem roku dyrekcya sama ułożyła program do popisu rocznego i umieściła w nim tylko dwa (!) kawałki na fortepian, które miały być przez moje uczennice odegrane, ja zaś miałem siedm przygotowanych. Protestacya z mej strony przeciw temu na nic się nie zdała. Każdy zatem przyzna, że wobec takiego kroku ze strony dyrekcyi nic mi innego nie pozostawało, jak tylko zupełnie nie brać udziału w popisie. Mimo to byłbym wystąpił z uczenicami na tymże popisie, gdyby mi nie stanęły na przeszkodzie stósunki familijne, dla których to w skutek ordynacyi lekarskiej musiałem zaraz wyjechać z familją do Szczawnicy; uczennice zaś same, nie chciały się w mojej nieobecności popisywać. Publiczność na popisie zgromadzona, zupełnie nie potrzebowała czekać na produkcyę mych uczennic, gdyż o tem uwiadomiłem w swym czasie dyrekcyję. Rachowałem się zatem z opinią publiczności, której zaufania, jak pierwej już od 20 lat pobytu mego w Krakowie nigdy nadużyć nie chciałem, tak i obecnie nie nadużyłem, kiedy w swym czasie o swych stósunkach dyrekcyę uwiadomiłem. Przeciwnie nie rachowała się ze mną Dyrekcya, umieszczając samowolnie tylko dwa kawałki na fortepian na 23 uczennic, niejako w celu zapełnienia luk między kawałkami do śpiewu przeznaczonemi. Że zaś szanowny recenzent tego nie wiedział lub wiedzieć nie chciał, to nie moja wina. Ja plakatami publiczności o swej przeszkodzie uwiadomiać nie uważałem za stósowne, skoro i sam popis w ten sposób nie był ogłoszony. Że dopiero teraz tłómaczę się przed szanowną publicznością z tego zarzutu, pomijając inne równie bezpodstawne, powodem tego jest ta okoliczność, iż dopiero przed kilkoma dniami powróciłem ze Szczawnicy, dokąd, jak już wyżej wspomniałem, swą familję dla poratowania zdrowia odwiózłem.

Józef Blaschke.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 14 lipca. Na mowę hr. Andrassego na ostatniem posiedzeniu kongresu odpowiedział ks. Bismark: „Jestem bardzo wdzięczny za słowa, które hr. Andrassy w imieniu wysokiego zgromadzenia w tej chwili wypowiedział. Dziękuję bardzo kongresowi, że zechciał połączyć się z niemi i oświadczyć winienem moim kolegom uznanie za pobłażliwość i życzliwe usposobienie, jakie mi w czasie naszych prac objawili. Duch pojednawczy i wzajemna dobra wola, jaką wszyscy pełnomocnicy byli ożywieni, ułatwiła mi zadanie, którego przy moim stanie zdrowia nie miałem prawie nadziei do końca módz doprowadzić. W obecnej chwili, kiedy kongres doprowadził do pożądanego skutku z zadowolnieniem wszystkich mocarstw i całej Europy, upraszam panów, abyście raczyli zachować dobre dla mnie wspomnienie. Co się tyczy mnie, zostanie mi w niezatartej pamięci na zawsze ta epoka, co dopiero upłyniona". — Po złożeniu podpisów, zamknął ks. Bismark rozprawy następującą przemową: „Stwierdzam, że prace kongresu są ukończone. Uważam to za obowiązek przewodniczącego wyrazić podziękowanie kongresu tym pełnomocnikom, którzy brali udział w komisyach, mianowicie p. Desprez i księciu Hohenlohe. Niemniej dziękuję sekretarzom za ich gorliwość, która się przyczyniła do ułatwienia prac kongresu. Kończę wyrazem uznania dla urzędników i oficerów, którzy brali udział w specyalnych studyach dla wysokiego zgromadzenia. Panowie! w chwili rozstania nie lękam się twierdzić, że kongres dobrze się Europie zasłużył. Jeśli było rzeczą niemożebną urzeczywistnić wszelkie aspiracye opinii publicznej, to w każdym razie historya odda sprawiedliwość naszym zamiarom i naszemu dziełu, a pełnomocnicy mogą wynieść przekonanie, że w granicach możebności przywrócili i zapewnili Europie dobrodziejstwo pokoju tak srodze zagrożonego. Rezultatów tych nie zdoła zmniejszyć krytyka płynąca z ducha partyi. Mam silną nadzieję, że porozumienie Europy z pomocą bożą pozostanie trwałem i że serdeczne, osobiste stosunki, które się między nami zawiązały w czasie pracy, przyczynią się do wzmocnienia i utrwalenia dobrych stosunków pomiędzy naszemi rządami. Dziękuję raz jeszcze moim kolegom za ich życzliwość względem mnie, a wyrażając głęboką wdzięczność, zamykam ostatnie posiedzenie kongresu.

Paryż 14 lipca. Angielski admirał Hay objął 12go lipca w posiadanie wyspę Cypr i zatknął w Larnaku i Nikociu angielską chorągiew. Pomiędzy ludnością panuje wielkie zadowolenie.

Londyn 15 lipca. *Daily Telegraph* podaje artykuły traktatu berlińskiego włącznie od 58 do 64, które z wyjątkiem art. 58 oznaczającego granice w Azyi nic nowego nie zawierają. Według artykułu 58 Porta odstępuje oprócz Ardahanu, Karsu i Batum także terytoryum pomiędzy dawnemi granicami rosyjsko-tureckiemi, a linią wytkniętą następnie: z Makrialos przy Czarnem Morzu do Gadapia i Artwin, gdzie linia się łamie i idzie do Olti, Narimon, Bardus i Ardost, a w kierunku południowym z Kagysman do dawnej granicy. Artykuł 63 orzeka, że traktaty paryski i londyński o tyle zachowują swoją moc, o ile je traktat berliński niezmodyfikował.

Petersburg 15 lipca. Ustąpienie ministra finansów Reuterna, a zastąpienie go przez jenerała-kontrolora Greiga uchodzi za pewne.

Odbieramy sami wiadomości, oraz udzielają nam z różnych stron dowodów, że we wszystkich okolicach Polski, berlińskie *Exposé* polskie, jaknajlepsze sprawiło wrażenie i że stoi na porządku dziennym ogólnego zajęcia i rozmów. Stwierdzają to także ustnie osoby przejeżdżające w tej porze licznie przez nasze miasto. Dzienniki europejskie zajmują się jeszcze wciąż tem *Exposé*.

Gazeta Lwowska umieszcza następującą depeszę zgodną z wczorajszym listem naszym wiedeńskim. „Cesarz nadał galicyjskiemu posłowi Rady państwa Grocholskiemu godność tajnego radcy". Zapewne dzisiejsza *Wiener Ztg* przyniesie tę nominacyę.

Według doniesień dzienników wiedeńskich miało w ministerstwie zapaść postanowienie, aby zwołać sejmy krajowe na drugą połowę września. Nowe wybory, które do większéj części sejmów mają się w tym roku odbyć i które rozpisane były na miesiąc marzec, ale późniéj je odwołano, przeprowadzone być mają w pierwszéj połowie września.

Ruch wyborczy w Węgrzech jest w pełnym toku, a tem silniejszy, im bliższy jest termin wyborów. Łamy dzienników węgierskich przepełnione są sprawozdaniami ze zgromadzeń wyborczych, na których dotychczasowi posłowie zdawali sprawę z swéj czynności, a kandydaci wygłaszali mowy programowe. Mowę ciekawą posła Falka streszczamy na innem miejscu; w sobotę przemawiał do swych wyborców prezes Izby Ghyczy, a niedziela była, rzec można, dniem szczególnego dla wyborów znaczenia, albowiem przemawiał do wyborców p. Tisza, prezes gabinetu węgierskiego. Depesze donoszą o nader świetnem przyjęciu, jakiego doznał p. Tisza w Debreczynie, z czego widać, że nie stracił on u swych wyborców na popularności, jak twierdziły dzienniki. Mowę jego podamy skoro tylko nadejdzie, dziś nadmienimy według depesz, że Tisza dziękował za zaufanie, jakie mu okazywali wyborcy i stronnictwo, wykazywał dobrą stronę ugody ze względu na Węgry, a następnie rozwijał program prac w przyszłości, jako to: reformę Izby wyższéj, ustawę leśną, sprawy wyznaniowe, kodyfikacyę prawa prywatnego, dalszy ciąg ustawodawstwa karnego, ustawy przemysłowe, sprawy finansowe. W końcu mówił o kwestyi wschodniéj. Kiedy zaczęły się rozruchy na Wschodzie, objawił się w kraju prąd, aby nie zawierać ugody z Austryą i wypowiedzieć wojnę Rosyi. Nie można zaprzeczyć, iż polityce takiéj nie brakowało śmiałości, atoli rząd, którýby się jéj trzymał, zasługiwałby na wypędzenie z kraju. Podejrzenie jakoby rząd pogodził się z Rosyą odparły fakta. Wszystko co rząd w parlamentach i delegacyach obiecywał stało się, zapominać tylko nie trzeba, że Rosya jest po wielkich zwycięstwach i że nie można jéj wszystkiego odebrać. Co do kongresu p. Tisza podziela zapatrywanie, że kongres mógł był więcéj zrobić i energiczniéj wystąpić przeciw inwazyi rosyjskiéj, wszelako nie można mu odmówić wielkiego moralnego tryumfu. Wyrok Europy zmusił zwycięską Rosyę oddać napowrót część pewnéj zdobyczy. Kongres jest zwycięstwem moralnéj siły Europy i przez to daną jest podstawa do rozwoju zdrowszych stosunków zagranicznych. Wreszcie zestawił p. Tisza artykuły pokoju z San Stefano z uchwałami kongresu, aby udowodnić, że nie to się stało, czego chciała Rosya, ale to co było wolą Europy.

Co do okupacyi austryackiéj mówił Tisza: Kongres orzekł, że monarchia ma w obu tych prowincyach przywrócić spokój, ponieważ Turcya nie jest do tego zdolną. Jakże można widzieć w tej uchwale kongresu pogodzenie się z Rosyą, skoro ta ostatnia w traktacie z San Stefano obie te prowincye tak postawiła, że Czarnogóra i Serbia z pewnością byłyby z nich zrobiły zdobycz dla siebie, aby pod młotem panslawizmu zbić z nich słowiańską wspólność, któraby naszym granicom ustawicznie groziła? Mowca nie jest nieprzyjacielem szczepów słowiańskich. Niechaj one sobie żyją w poszczególnych państwach i będą szczęśliwe, atoli żadnemu Węgrowi nie może być obojętnem, żeby te jednostki połączone groziły naszemu narodowemu bytowi. Wniosek okupacyi uczyniła Anglia. Sprawę tę popierał najwięcej mąż stanu, którego prasa krajowa sławiła jako Turkofila. Beaconsfield zrobił to samo z Cyprem, co Austrya z Bośnią, lecz tylko z jednostronnem zezwoleniem Turcyi, podczas gdy my oprócz tego posiadamy zezwolenie Europy. Mowę tę, której końca nawet jeszcze depesze nie podają, przerywano hucznemi oklaskami.

Biuletynów o stanie cesarza Wilhelma zaniechano codziennie ogłaszać, czyliżby to było dowodem, że dostojny pacyent jest rekonwalescentem, a powrót do zdrowia jest zapewnionym?

Książe Walii znać zasmakował w Wystawie paryskiej, bo właśnie zapowiedział powtórną podróż do stolicy Francyi. Przybyć on ma do Paryża jutro — czy w misyi do p. Gambetty, z którym się tak zaprzyjaźnił wątpimy, zwłaszcza po zajęciu Cypru i obudzeniu nieufności francuskiej. Powodem podróży ma być poprostu wielki koncert międzynarodowy i uroczystość rozdawania nagród.

Hr. Andrassy powrócił w poniedziałek wieczór z Berlina do Wiednia. Okazał w tem takt i dobry smak, że nie powrócił jako tryumfator; tem niesmaczniej brzmią niektóre głosy usłużnej prasy, które chciałyby koniecznie włożyć mu na głowę wieniec laurowy. Już poeta powiedział, że nie ma dla monarchów większej plagi, jak pochlebcy; o ileż większą jest ona dla ministrów. Stronę polityczną nowo stworzonego położenia omawiają mowy wyborcze w Węgrzech. Powyżej podajemy ze znaczniejszych sprawozdanie, a głównie z mowy ministra Tiszy, odznaczającej się wielką zręcznością wyborczą. Zajęcie Bośni i Hercegowiny nastąpić ma w tych dniach. *Presse* mówi, że w ostatniej redakcyi traktatu berlińskiego co do tego zajęcia nastąpiła następująca istotnie ważna zmiana; pierwotnie powiedzianem było: „Turcya zastrzega sobie prawo porozumienia się z rządem austryackim co do zajęcia i administracyi Bośni i Hercegowiny"; ostatecznie zaś napisano: „Rząd austryacki zastrzega sobie porozumieć się co do szczegółów tej czynności *(cette mesure)*". Powstańcy bośniaccy postanowili jak donoszą, zastosować się do uchwał kongresu, również wychodźcy, oraz oddać się na rozporządzenie austryackiemu dowódzcy okupacyi; umocowali oni Wesselickę-Bażidorowicza do przedstawiania ich interesów. Godnem zaiste uwagi, jest pojawienie się znowu owego p. Wesselicki, który jak wiadomo, przy ukazaniu się „źdźbła hercegowińskiego" odegrał był tajemniczą a przecież bardzo łatwą do zrozumienia rolę. Dziwny to zaiste pośrednik między Autryą a Bośniakami!

Wiener Abendpost pisze o podpisaniu traktatu berlińskiego: „Podpisanie i opieczętowanie traktatu pokoju, który jest dziełem kongresu berlińskiego, należy od 13 lipca, jako fakt doniosłego znaczenia do historyi. Nastąpiło ono dnia tego o 3ej godzinie po południu". Pochwalamy skromność tych słów. *Pol. Corr.* jeszcze skromniej, ale w zdumiewający sposób ocenia ostateczny skutek prac kongresu. „Jak nam dodatkowo z rosyjskich kół kongresowych donoszą z Berlina, dopiero teraz skutki kongresu o wiele okazują się więcej zadawalniającemi, niż przypuszczano ogólnie, jeszcze przed kilkoma dniami. Okoliczność, że przy upragnionem pojednaniu tak licznych a sprzecznych interesów żadna strona nie jest zupełnie zadowolnioną, jest dowodem bezstronności oraz mądrości kongresu". Ocenienie to jedyne w swoim rodzaju winno przejść wraz z traktatem berlińskim do historyi! Dalej pisze *Polit. Corr.*: „Jako bezpośrednie skutki kongresu, dwa winny być podniesione fakta: rzeczywiste, praktyczne i trwałe polepszenie bytu ludności chrześciańskich, oraz pojednanie Anglii i Rosyi w interesie pokoju." A Austrya? Zauważmy jeszcze i zapiszmy, że w mowie zamykającej kongres, ks. Bismark powiedział: „jeżeli niemożliwem było wszystkim pragnieniom opinii publicznej zadośćuczynić...." Nareszcie przytoczyć trzeba, iż *Montags Revue*, organ hr. Andrassego, kończy swój artykuł słowy: „Jeżeli politycznym skutkom kongresu nie jedno by można zarzucić, ekonomicznym żądaniom Austryi stało się zupełnie zadość." Dodajmy, że potwierdza się wiadomość, iż Austrya zawarła z Serbią traktat handlowo-kolejowy, z czego tylko cieszyć się można.

Już się ukazały teksty traktatu berlińskiego, ale dziś nawet tekst ogłoszony przez *Timesa*, podany jest w wątpliwość co do autentyczności; najlepszy dowód iż ogłoszeniom tym zawierzać nie można, jest okoliczność, iż jedne dzienniki mówią o 58 drugie o 60 artykułach. Trzeba zatem jeszcze czekać.

Rosya chciała wskutku traktatu angielsko-tureckiego zmienić warunek odnoszący się do cieśnin o tyle, aby Turcyi odjąć prawo wezwania pomocy obcych okrętów w razie niebezpieczeństwa. Usiłowanie to niepowiodło się, lord Salisbury sprzeciwił się bowiem stanowczo żądaniu ks. Gorczakowa. Udało się znowu ks. Bismarkowi zażegnać spór i *status quo* zupełne utrzymanem zostało co do cieśnin. Zacznie się teraz wykonanie trudne i mogące dać powód do niespodzianek traktatu berlińskiego, traktatu angielsko-tureckiego, a może i traktatów nam nie znanych dotąd, lecz które wystąpić mogą jeszcze na widownię, jak po traktacie pragskim wystąpiły konwencye z południowemi państwami niemieckiemi. Wczoraj już daliśmy wyraz przeczuciom opartym na niektórych wskazówkach, że nastąpiło lub nastąpi zbliżenie się Anglii do Francyi, dziś znajdujemy w dziennikach francuskich wzmianki o kompensatach przyznanych Francyi, nadmieniają o oddaniu jej Krety, pod temi samemi warunkami, co Cypru Anglii, mówią także o wynagrodzeniu Włoch.

Wojska angielskie wylądowały już na Cyprze. Rząd angielski zaprowadzi drut telegraficzny z Cypru przez Aleksandryę; dalej kolej Eufratu dla połączenia z Indyami. Słowem otwiera się wielkie pole dla działalności angielskiej.

Pol. Cor. donosi, że komisarz turecki uda się do gór Rhodope, aby z pomocą Rosyan przywrócić porządek i zaprowadzić administracyę. Oczywiście powstanie straciło obecnie całkiem racyę bytu.

Z Petersburga donoszą, że ministra finansów Reuterna zastąpi jeneralny kontrolor Greig. O ile wiemy, tym razem wiadomość ta ma za sobą prawdopodobieństwo.

Dzienniki rosyjskie nie przestają twierdzić, że kongres berliński, zamiast przeprowadzić i utrwalić dzieło pokoju, przygotował tylko grunt i wiele nowych motywów do rychłej i niechybnej wojny. Niewierzy też prasa rosyjska, aby postanowienia kongresu mogły być przyprowadzone do skutku bez wielu nowych trudności, które sam kongres przewidział, lecz dla ich uchylenia niezdołał obmyśleć środków. Korespondent berliński pisze do *Gołosa*, że na jednem z ostatnich posiedzeń kongres zastanawiał się właśnie nad wynalezieniem środków przyprowadzenia swych uchwał do skutku bez zbytniego rozdrażnienia Turcyi. Ks. Bismark zwracał uwagę na wielką różnorodność interesów rozmaitych mocarstw na Wschodzie, dowodzącą — zdaniem jego — niepodobieństwa wspólnego działania w sprawie ekzekucyi uchwał kongresu. Zgodzono się z tem i postanowiono działać tak, aby każde z mocarstw, mających udział w kongresie, poleciło swemu reprezentantowi w Turcyi, by miał dozór nad ekzekucyą tych postanowień traktatu berlińskiego, które najbliżej danego mocarstwa dotyczą. Oczywiście, że w razie gdyby taki nadzór pojedynczy okazał się niedostatecznym, rząd interesowany zwróci się o pomoc i współdziałanie do innych mocarstw. „Lecz tu właśnie — powiada *Gołos* — jest mielizna, na której jeśli nie osiądzie korab pokoju, to będzie musiał unikać jej z narażeniem się na niebezpieczeństwo burzy. Bo cóż potem? Cóż nastąpi po owem zwróceniu się o pomoc? Czy nowy kongres dyplomatyczny? Czy interwencya zbrojna?... Kongres zamilcza o tem zgoła, odkładając rozstrzygnienie tej kwestyi do późniejszego czasu... I to się nazywa utrwalenie dzieła pokoju!"

W innem miejscu tenże sam dziennik, mówiąc o widocznych dziś następstwach kongresu, tak się wyraża: „Nic nie jest pewnem ani trwałem, cokolwiek jest dziełem areopagu europejskiego w Berlinie; jedno tylko jest pewnem i niewątpliwem, chociaż bezpośrednio wynika z „pokojowych uchwał" kongresu: że Turcy pragną dziś wojny i wyszukiwać będą pozoru do niej, że Anglia gotowa jest do wojny i ani na chwilę nie łudzi się, aby jej uniknąć mogła, że Austrya także czyni przygotowania wojenne, będąc zmuszoną bronić nowych swych nabytków terytoryalnych, że nareszcie Rosya bez przesady może twierdzić, iż znajduje się w przededniu wojny stokroć bardziej morderczej, niż ta, którą niedawno skończyła, Niemcy zaś w każdym razie patrzeć będą obojętnie na potoki krwi rosyjskiej, angielskiej, tureckiej i wszelkiej innej i nietylko obojętnie, ale nawet z pewnego rodzaju zadowoleniem samoluba, który widzi, że inni biorą się za bary, a sam się czuje spokojnym i bezpiecznym.

Nowoje Wremia otrzymuje następujące wiadomości od specyalnego swojego korespondenta z Bukaresztu: Niezadowolenie Rumunii z uchwał kongresowych przybiera z dniem każdym coraz wyraźniejsze zarysy. Rząd rumuński poczynił wielkie obstalunki broni i amunicyi w Pradze, Berlinie i na fabrykach angielskich. Komisya wojskowa, składająca się z pułkownika Arona, majora Beleo, kilku oficerów jazdy i weterynarza udała się do Wiednia, aby wyjednać odwołanie zakazu wywożenia koni z Austro-Węgier. Komisya ta zaopatrzoną została w 500,000 franków, aby w razie pozwolenia przystąpić mogła natychmiast do kupna koni dla armii rumuńskiéj. Minister wojny Czernat zawarł umowę z ajentem jednej z celniejszych fabryk niemieckich o kupno 80 dział najnowszego systemu. Słowem przygotowania do wojny w Rumunii odbywają się tak energicznie, jak gdyby uchwały berlińskiego kongresu pokojowego nie istniały zupełnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 16 lipca. *(pryw). Tagblatt* donosi z Dubrownika: Około 15,000 ludzi po większej części katolików, lecz między nimi z kilka tysięcy mahometanów, odbyło *meeting* w pobliżu Skadaru i przyjęło rezolucyę z wielkim zapałem, że mieszkańcy ustąpionych Czarnogórze części kraju nad morzem Adryatyckiem, a szczególnie Antivari nigdy nie poddadzą się uchwałom kongresu, które ich chcą wydać na łup dzikiego, barbarzyńskiego systemu i że postanowili zachować niezawisłość. W tym duchu wysłany został telegram do rządu austryackiego.

Wiedeń 16 lipca *(pryw.) N. fr. Presse* donosi z Londynu: Teraźniejsza sesya parlamentu będzie ostatnią. Izba niższa zostanie z zakończeniem sesyi rozwiązaną. Przyjęcie Beaconsfielda będzie jakby królewskie. Królowa przyjmie go we czwartek. Wieczorem będzie miał mowę w Izbie wyższej w której mają być wyjawione ważne, nieznane dotąd układy z Francyą.

Wiedeń 16 lipca. Komisya międzynarodowa wiedeńskiego targu zbożowego, postanowiła jednomyślnie z wiedeńską giełdą zbożową odbyć w tym roku w Wiedniu targ na zboże w dniu 26 i 27 sierpnia. Zgłoszenia należy przesyłać do sekretaryatu wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Paryż 16 lipca. Rząd angielski postanawia środki, aby uchronić Cypr od misyi agraryjnego krętarstwa. Zakupy ziemi wymagają zezwolenia Wolseleya. Ustawa kolonizacyjna przygotowuje się.

Bruksella 16 lipca. *Monitor* ogłasza dekret królewski z 15 lipca, zwołujący Izbę deputowanych na nadzwyczajną sesyę w d. 23 b. m.

Rzym 16 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu konsystorza mianował Papież wielu biskupów we Włoszech, zagranicą i *in partibus*. Między zamianowanymi znajdują się: biskup Stechele w Monachium i Ehrler w Spirze. Papież odczytał tajną alokucyę o obecnych stosunkach Stolicy apostolskiej do niektórych mocarstw, dał wskazówki co do swego postępowania i zasięgał względem ich wykonania rady kardynałów. Watykan wysyła w najbliższym czasie kilku duchownych do Bośni i Hercegowiny, celem urządzenia parafij i dyecezyj.

Londyn 16 lipca. Stowarzyszenia konserwatywne robią przygotowania do wielkich owacyj dla Beaconsfielda.

Petersburg 16 lipca. *Agence russe* dowodzi, że kongres berliński przez pojednanie zakreślonych celów wojennych, znakomity osiągnął skutek. Polepszając los wszystkich chrześciańskich rodzin, uznając niezawisłość Rumunii, Serbii, Czarnogóry, ustąpienie Ardahanu, Karsu, Batum, zwrot Besarabii Rosyi, otworzył kongres drogę pojednania między Anglią i Rosyą; rezultat, który przez swe pokojowe następstwa będzie jak najbardziej zadawalniającym.

Kragujewacz 16 lipca. Skupczyna zatwierdziła ustawy wydane przez ministerstwo w czasie wojennym, postanowiła zarazem, że niektóre ustawy wojenne mają tylko obowiązywać przez dwa miesiące po ogłoszeniu pokoju, w zdobytych zaś obwodach aż do zaprowadzenia w nich zmian konstytucyjnych. Przybycia ministra Risticza spodziewają się w piątek.

Konstantynopol 16 lipca. Wielka rada zajmowała się pod prezydencyą Sułtana sprawą Epiru i Tesalii i postawą, jaką zająć wypada względem Grecyi. Angielska kompania uzyskała pozwolenie na wybudowanie kolei żelaznej Mersina-Diarbekir-Erzerum. Layard pracuje codziennie z Sułtanem nad ustaleniem finansów i nad projektami robót publicznych.

Kursa. Wiedeń 16 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 64·75. — Renta srebrna 66·70 — Renta złota 75·80. — Losy z r. 1860 114 —. — Akcye Banku Narodowego 835 —. — Akcye kredytowe 258 25. — Londyn 115 60 — Srebro 101·—. — Napoleony $9·27\frac{1}{2}$ — Lombardy 77·75. — Losy z roku 1864 142 50 — Akcye kolei Karola Ludwika 246 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136 75. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 122 50 — Anglo-Bank 116 25 Obligacye indemn. galic 85 —. — Losy prem. węgierskie 86 —. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 118 — — Akcye kolei półn. zach. austr 123 — 6% Listy zast. hipoteczne 90·30. Marki 57·25 — Ruble 124·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.
Usposobienie giełdy: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Tarnów. W Bursie tarnowskiej pod wezwaniem św. Kazimierza na rok szkolny 1877/8 było umieszczonych 53 uczniów. Co do postępu w naukach otrzymało z końcem roku szkolnego klasę celującą 10, klasę pierwszą 39, klasę niepostępową 3, a jeden złożył egzamin dojrzałości.

Ubiegający się o przyjęcie do Bursy tarnowskiej winni wnieść podanie do 20 sierpnia 1878 r. na ręce X. M. Kaczorowskiego kustosza tejże Bursy; do podania ma być dołączone świadectwo szkolne z dobrym postępem i dobremi obyczajami, świadectwo ubóstwa, metryka chrztu i świadectwo szczepienia ospy. Kuratorya Bursy tarnowskiej poczuwa się do miłego obowiązku szanownym członkom Bursy, jakoteż władzom autonomicznym, korporacyom, stowarzyszeniom i pojedynczym osobom, które datkami, radą, wpływem lub pomocą przyczyniły się do rozwoju Bursy, złożyć serdeczne podziękowanie, żywiąc oraz nadzieję, że szanowna Publiczność nie przestanie i nadal zasilać tej zbawiennej instytucyi, ażeby rzeczywistym potrzebom uczącej się młodzieży zadosyć uczynić mogła. (1647-2-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 16 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	124 —	126 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 80	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 50	248 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 50	139 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 15 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 60	6 30
5 „ „ „ „ srebr.	66 75	66 90
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 25	79 75
„ „ „ galicyjsk.	85 50	86 —
„ „ „ bukowiń.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 80	99 95
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 75	93 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	109 25	109 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	140 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 20	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 —	334 -
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	113 75	114 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 25	142 75
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	36 —	36 50
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 75	— —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	29 75	30 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	836 —	838 —
Zakładu kredytowego .	259 50	259 75
Żeglugi parow. na Dunaju	466 —	468 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2070
„ rządowej fr. a. . .	260 —	260 50
„ zachod. c. Elżbiety	173 50	174 50
„ południowej . . .	77 50	78 —
„ Galicyjskiej . . .	246 25	246 75
„ Czerniowieckiej .	137 25	137 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	122 25	122 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	125 75	126 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	126 75	127 50
„ Koszycko-Bogumił.	113 25	113 75
„ Siedmiogrodzkiej .	120 —	121 —
„ Cisańskiej . . .	190 —	191 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	123 —	123 50
„ Franciszka Józefa	140 —	141 —
Banku anglo-austryackiego	116 50	116 75
Zakładu kredytowego węg.	233 —	233 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnegó	108 75	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 50	75 75
„ państwowej 500 fr.	156 —	— —
Emisya z r. 1867 .	149 —	150 —
„ południowej 500 fr.	113 —	113 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 25	80 50
Emisya z r. 1867 .	82 80	83 20
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 70	70 10
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 50	5 52
„ dukat na wagę	5 48	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27	09 28
Suweryny angielskie . .	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie . .	09 50	09 53
Srebro	101 10	101 25
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 20	57 30
Rubel pap.	1 24[50]	1 25
Lwów 14 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 37	5 47
„ cesarski	5 43	5 53
Półimperyał rosyjski . .	9 40	9 60
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 24	1 26
Marki (100)	56 75	57 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 70	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 50	249 25
„ „ Lwow.-Czern.	136 —	138 50
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 12 lipca.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	022	— —
„ „ nowe . .	98 80	99 15
„ „ kupon . .	027	— —
„ likwidacyjne . . .	86 60	87 —
„ kupon . .	045	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara pragskiego, o 18 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*